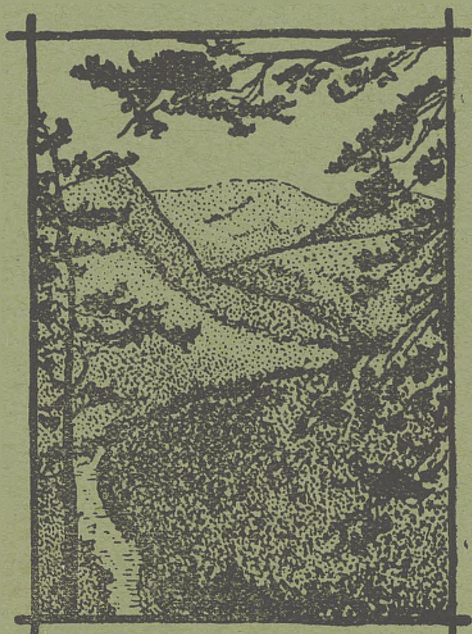
POZNAŃ KWIECIEŃ 1929 Nr. 4

PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY w ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE



POD REDAKCJĄ

J. ZIÓŁKOWSKIEGO i W. A. ŁUCZKIEWICZA

TREŚĆ.

Na Walnem Zebraniu

Oddziału Wołyńskiego Związku Zaw. Leśn. w Rz. P.

odbytem w dniu 19. I. 1929 r. uchwalono regulamin Funduszu Zapomogowego dla rodzin, pozostałych po zmarłych Leśnikach, członkach Oddziału

Każdy członek Oddziału musi być członkiem Funduszu Zapomogowego. Członek wpłaca do Funduszu jednorazowe wstępne, zależnie od wieku od 3 do 15 zł i składkę członkowską 1 zł na każdy wypadek śmierci.

Po śmierci członka Funduszu rodzina otrzymuje tyle złotych, ile członków ustawowo opłaciło składki.

Zarząd Oddziału Wołyńskiego Zw. Zaw, Leśników w Rz. P.

Prezes Ziółkowski.

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 1,50 zł, kwartalnie: 4,50 zł, z wysyłką pocztową mies. 1,80 zł, kwartaln 5,40 zł. Abonament na pocz. mies. 1,60 zł, kwart. 4,80 zł, półr. 9,60 zł, rocz. 19,20 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą stronę 40,00 zł, 1/2 str. 20,00 zł, 1/4 str. 10,00 zł, 1/8 strony 5,00 zł, na 1 str. okładki 10% drożej.

RABAT: Przy 3—6 razow. ogłosz. 5%, 7—12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja Poznań ul. Wielkie Garbary 20.



Inż. LEON MROCZKIEWICZ.

Herwa Maté, czyli Parańska Herbata Leśna

Część I. — Opis przyrodniczo - leśniczy i hodowla.

Przed stu laty, rozległe puszcze środkowej części Ameryki Południowej, zaludnione były jeszcze przez dzikie plemiona Indjan. Pod naporem białego człowieka i jego kultury, smutne resztki licznych ongiś szczepów tubylców, schroniły się w najgłębsze bory i dziś zdawaćby się mogło, że w bogatych kolonjach europejskich osadników, śladu już niema po dawnych władcach tej ziemi... a jednak tak nie jest! Pozostał cały szereg zwyczajów i nawyknień, które bądź to dla przyjemności, bądź to dla pożytku i zdrowia, utrzymały się wśród nowych mieszkańców. — Jednym z najpospolitszych i najbardziej rozpowszechnionych z tych zwyczajów, jest picie herwy, wywaru z liści drzewa herwowego, t. zw. herbaty parańskiej. — Tak, jak dla Włocha lub Hiszpana wino, a dla Niemca piwo, tak dla mieszkańców większej części Ameryki Południowej, herwa stała się napojem narodowym. — Czy ubogi kaboklo w swej leśnej chacie, czy też butny gauczo w stepowem ranszo, czy wreszcie bogaty kolonista na uprawnej roli, wszyscy oni hołdują staremu zwyczajowi... herwie. Najlepszym dowodem, jak pospolite jest użycie herwy, jest wierszyk, który powstał wśród kolonistów polskich w Brazylji... „czy ubogi, czy bogaty, — każdy pragnie herwy maté".

Ogromne swe rozprzestrzenienie i powszechne użycie, zawdzięcza herwa przedewszystkiem swej pospolitości i taniości. — Występując na olbrzymich wprost obszarach, nie przedstawia herwa w lesie żadnej prawie wartości,

a dopiero zbiór, przeróbka i transport czynią z niej cenny artykuł handlowy. Równocześnie z nadzwyczaj szybkim przyrostem zużycia, wzrosło także zapotrzebowanie. Naturalny wpływ na coraz to większy popyt i na stale wzrastające ceny, wywarły próby sztucznej hodowli drzewa herwowego, które się w krótkim czasie rozpowszechniły i nabrały rozmiarów rozległych upraw. Podobnie jak od dawna kawa, herbata i bawełna, tak wkrótce i uprawa herwy stanie się dziedziną pracy specjalisty - plantatora. Przedtem jednak przedewszystkiem leśnik - hodowca powinien zadecydować o tem, jaki byłby najlepszy sposób zakładania i uprawiania plantacyj, a to dlatego, że herwa maté, jest dziś jeszcze drzewem par excellence leśnem. — W całej Ameryce Południowej, gdzie na ogromnych terenach rozległych puszcz, kwitnie bezwzględna gospodarka rabunkowa i, gdzie ludzie w lesie dziewiczym widzą jedynie przeszkodę, utrudniającą uprawę rolną, — herwa maté, jest jedynem drzewem leśnem, wobec którego stosuje się uprawę sztuczną na większą skalę. Fakt ten, jest tak odosobniony, że rzuca się odrazu w oczy. — Kiedy po kilkomiesięcznym pobycie w bezbrzeżnych puszczach brazylijskich, wydostałem się na pograniczu argentyńskiem na otwarte pola i między młodniki herwowe, przypomniały mi się nasze uprawy leśne i poczułem znów w sobie owego „drugiego“ leśnika, leśnika-hodowcę, który przez długi czas, wobec majestatu nietkniętej dziewiczej przyrody, pogrążony był gdzieś w podświadomości. Odżyły we mnie wszystkie zasady racjonalnej hodowli lasu i krytycznem okiem spoglądałem na tę, tak ciekawą dla leśnika gospodarkę, gdzie nie drewno same, lecz liście są użytkiem głównym. Wobec tego, że drzewo herwowe posiada cały szereg zupełnie szczególnych i dla leśnika ciekawych własności, uważałem, że opis jego oraz zastosowanego wobec tegoż systemu uprawy mieć będzie i dla naszych leśników pewną wartość, choć pochodzi z drugiej półkuli i z innego, — cieplejszego klimatu.

W olbrzymim zespole drzew leśnych, tworzących puszczę, skazaną została herwa maté przez samą przyrodę na mizerne wegetowanie w roli składnika drzewostanu podrzędnego. Rozwój jej, stoi w ścisłym związku ze stanowiskiem, które zajmuje wśród całego szeregu drzew towarzyszących. Bardzo ograniczona przestrzeń w cienistym gąszczu lasu dziewiczego, nie pozwala rozrastać się herwie swobodnie. Niski, zaledwie kilka metrów liczący pień, przechodzi w rzadką i luźną koronę, wsuwającą swe długie gałęzie między bambusy i ljany ku słońcu i powietrzu. —

Grube, sztywne i skórzaste, wiecznie zielone liście, wspomagane przez zieloną korę młodych pędów, starają się wchłonąć małe ilości rozproszonego światła, dochodzącego aż do dna puszczy. — Kształt liści jest zbliżony do elipsy, zwężonej u nasady, szerokość blaszki wynosi mniej więcej 4 cm, a długość około 6 cm; brzeg liścia jest falisty. — Czas kwitnienia przypada na miesiące luty do kwietnia, t. j. koniec lata, a czerwone owoce, podobne z kształtu i wielkości do owoców jemioły, dojrzewają od października począwszy. Dane te, obejmują okresy przeciętne, które w północnych częściach zasiągu, czyli bliżej równika następują nieco wcześniej, a dalej, na południe nieco później. Zasiąg, w którym drzewo herwowe występuje w stanie naturalnym, jest dość obszerny. Obejmuje on cały stan Paraná, oraz duże części stanów St. Catharina i Matto Grosso w południowej Brazylji, dalej, całą republikę Paraguay, oraz północno - argentyńskie terytorjum Missiones. — Wymagania herwy, odnoszą się przedewszystkiem do dostatecznej ilości wody oraz do żyzności gleby. Dlatego też drzewo to służy kolonistom jako wskaźnik przy wyborze ziemi pod rolę. Zawartość występowania herwy w stosunku do innych drzew jest bardzo zmienna i zależna przedewszystkiem od siedliska. Rozproszone daleko od siebie, pojedyncze drzewa, przechodzą często w gęste kępy, liczące kilkadziesiąt sztuk, w których poszczególne okazy prawie się stykają. Jeśli na większych przestrzeniach puszczy spotkamy znaczniejszą ilość drzew herwowych, to mówić już możemy o t. zw. herwalach naturalnych.

Herwale takie, odpowiednio oczyszczone przez wycięcie takuary (rodzaj trzciny bambusowej), paproci drzewiastych i innego poszytu, były pierwszem polem produkcji herbaty parańskiej na większą skalę. Wyszukiwano na ten cel duże i bogate herwale w pobliżu spławnych rzek i nielicznych dróg wywozowych, zakładając w nich czasowe urządzenia i suszarnie. Mimo to, produkcja, prowadzona w sposób bardzo dorywczy i polegająca na najprostszej gospodarce rabunkowej, nie wystarczała na pokrycie coraz to większego zapotrzebowania. Stan taki, zwłaszcza niedogodny dla argentyńskich przedsiębiorców, którzy importowali olbrzymie ilości herbaty parańskiej z Paraguayu i Brazylji, doprowadził wreszcie do zainicjowania sztucznej hodowli herwy.

Wobec tego, że uprawą drzewa herwowego zajmują się przedewszystkiem koloniści (wśród których Słowianie są grupą liczebnie najsilniejszą), o małem lub zgoła żad-

nem wykształceniu agronomicznem, nic dziwnego, że hodowla odbywa się w sposób zupełnie prymitywny. Przypomina ona nieco, sztywne zasady sztucznych upraw leśnych, praktykowane przez naszych dziadków - leśników, którzy chcieli nagiąć las do najwydatniejszych formuł matematycznych, zapominając często, o naturalnych potrzebach hodowanego gatunku. To też dziś istniejące młodniki herwy, mało jeszcze mają wspólnego z nowoczesną hodowlą lasu, opartą na badaniach naturalnych typów i zespołów leśnych. Z konieczności jednak, ograniczę się do scharakteryzowania obecnego stanu, tj. sposobu uprawy, stosowanej prawie powszechnie na tutejszym terenie.

Najważniejszą i najtrudniejszą rzeczą, jest wyhodowanie silnych i zdrowych drzewek, przeznaczonych do utworzenia plantacji. Miejsce pod rozsadnik wybiera się zwykle w bliskości wody, potrzebnej do podlewania i niezbyt daleko od lasu, który dostarczać ma materjału do ogrodzenia i pokrycia. Po dokładnem oczyszczeniu gleby z wszelkich pniaków, korzeni i chwastów i, dwukrotnem przekonaniu jej, ustawia się z silnych słupów i żerdzi rodzaj rusztowania, które pokrywa się warstwą liści palmowych, cienkich bambusów, oraz gałęzi. Dach ten, ma za zadanie chronić młode roślinki, od generacji całych przywykłe do kiełkowania w głębokim cieniu puszczy, ukryte przed żarem prostopadłych promieni słonecznych.

Nasiona potrzebne do wysiewu, nabyć dziś już można w handlu. Znacznie częściej praktykowany jest jednak zbiór owoców z drzew, występujących jako naturalna przymieszka lasu dziewiczego. W drugim wypadku, trzeba zebrane owoce, poddać mozolnej operacji oczyszczenia nasion od lepkiej i mięsistej osnowy, co uskutecznia się przez przetak. W taki sposób uzyskane nasiona, trzeba po przesuszeniu możliwie rychło wysiać, ponieważ tracą bardzo szybko na sile kiełkowania, która w 4—6 tygodni po zbiorze wynosi już tylko mniej więcej 50 proc., a po roku spada do 10 proc. — Wysiew przeprowadza się na zagonach, albo pełny albo w rządki, zależnie od ilości stojących do dyspozycji nasion. Po dwu do trzech tygodniach zjawiają się pierwsze kiełki, które rozwijają się bardzo powoli. Po roku mniej więcej, wybiera się silniejsze roślinki, tj. te, które osiągnęły 6 lub więcej cm wysokości, przesadzając je na inne grządki w odstępie 20 na 30 cm, gdzie pozostają od 2—3 lat. — Przez cały ten czas, musi oczywiście gospodarz szkółki należycie ją pielęgnować, dbając zwłaszcza w suchych okresach roku o dostateczne podlewanie, jak i o tępienie chwastów, co przy ogromnej ich ilości i nadzwyczajnej

chciwości, z jaką rzucają się na każdy kawałek gołej gleby, jest rzeczą wcale niełatwą. 3- do 4-letnie drzewka, są gotowe do wysadzenia na pole.

Tereny zwane tu polem, nie przypominają jednak zgoła naszych pól albo zrębów, przygotowanych do przeprowadzenia upraw leśnych. — Resztki popalonych gałęzi, bezładnie rorzucone pnie oraz czarne, osmolone, konary, sterczące ku niebu, oto obraz, jaki przedstawia wspaniała przedtem puszcza, po przygotowaniu jej dla uprawy herwy.



Plantacja 7-mio letniej herwy — Ilex poraguaiensis.
Na dalszym planie uprawa kukurydzy oraz ściana lasu dziewiczego.
Kolonja „Corpus", Missiones Argentyna.
Fot. w grud. 1927 r. inż. T. Perkitny.

Lecz kolonista jest odważny i nie taki wrażliwy, jak nasi leśnicy; z motyką i łopatą, dojdzie wszędzie, a gdzie dojść nie może, tam siekiera otworzy mu drogę. — Sadzenie, odbywa się dziś prawie wyłącznie z bryłką, przyczem dość rozpowszechnione są prymitywne świdry, służące do wyjmowania sadzonek. Więźba, stosowana bywa zwykle w piątkę, przyczem odstęp rzędów wynosi 3, rzadziej 2,5 m. Najlepszą porą sadzenia jest oczywiście i tu okres względnego spoczynku, czyli zima, przypadająca jak wiadomo na południowej półkuli na miesiące czerwiec do października. Każdą sadzonkę, otacza się trzema palikami dla ochrony

przed motyką, używaną do oczyszczania upraw z chwastów. Pozatem ustawia się od strony północnej, zasłonę przed słońcem w postaci małej wiązki słomy lub trawy. Więcej ze względów ekonomicznych, niż z hodowlanych, praktykuje się też uprawę kukurydzy w młodych plantacjach herwy. Zabieg ten, aczkolwiek mógłby się wydawać bardzo rozsądny, jako zastąpienie ocienienia i dalsza ochrona, okazał się jednak w praktyce niekorzystny. Zdarza się bowiem często, że młode drzewka, wśród gęstej kukurydzy pozbawione są przewiewu, a pionowe promienie słoneczne, bez miłosierdzia prażą młode rośliny. Również często zdarza się, że w takich warunkach i przy dłuższej suszy, ginie duży odsetek rozsady. — W starszym wieku, pielęgnowanie ogranicza się jedynie do oczyszczania plantacji z chwastów, co zależnie od potrzeby, odbywa się dwa do czterech razy w roku. — Ostatni wreszcie zabieg, który pod pewnym względem zaliczyć jeszcze można do zabiegów hodowlanych, jest użytkowanie, odbywające się przez obcinanie młodych gałązek. Czynność ta, wobec ogromnej siły odroślowej herwy, zwłaszcza w młodszym wieku, wpływa na żywszy rozrost drzewa, oraz obfitsze tworzenie pędów i liści. — Na tem, kończy się krótki i ubogi okres pielęgnowania i, plantacja wchodzi w stan końcowy, służąc już wyłącznie pobieraniu użytków

Obecnie w północno-wschodniej Argentynie, olbrzymie przestrzenie, obejmujące setki i tysiące hektarów, pokryte są już uprawami herwy. Młoda stosunkowo gałąź gospodarcza, w 20 latach swego istnienia, nabrała ogromnych rozmiarów. Mimo jednak owych 20-to letnich prób i doświadczeń na tem polu, nie można jeszcze nic powiedzieć o przyszłości, która czeka owe plantacje. Nie odważam się na jakąkolwiek krytykę obecnie stosowanego przy uprawie herwy systemu, bo na to potrzeba więcej niż kilkomiesięcznych studjów nad nim, z drugiej jednak strony, leśnik, który widział i przeszedł klęskę, jakiej przed kilku laty uległy duże części drzewostanów sosnowych Wielkopolski i Pomorza, nie bez obawy przeprowadzając analogję, patrzy na rozległe, równowiekowe młodniki herwowe. Bądź co bądź gatunek wybitnie cienioznośny, nie może czuć się zupełnie dobrze i nie może zdobyć pełni swej siły życiowej w położeniu tak odrębnem od naturalnego. Wprost uderzająca jest różnica między drzewami, które wyrosły na rodzimem stanowisku i wykazują pełnię swych sił, a niskiemi rozłożystemi drzewkami, posadzonemi w proste linje, obcinanemi według prawideł ekonomji. Anormalne warunki bytowania, oraz sztuczne za-

spakajanie najkardynalniejszych potrzeb życiowych, nie są w stanie wytworzyć w młodem drzewku owej naturalnej odporności, potrzebnej mu w i tak już ciężkiej walce o byt. Wprawdzie duże ilości garbników, zawartych w liściach, chronią herwę w znacznym stopniu od zniszczenia przed większością owadów, mimo to, pojawiają się w starszych uprawach już masowo mszyce, które zwijając młode liście i pędy, hamują rozwój i przez to zmniejszają bardzo znacznie wydajność; a któż może przewidzieć co przyniosą najbliższe lata? — To też opracowanie sposobów i metod jaknajlepszej uprawy herwy maté, jest jeszcze wdzięcznem polem działania dla leśnika-hodowcy.

Yokohama, dnia 19. 11. 1928 r.

Inż. MIECZYSŁAW ZIAJOWSKI

Wyrób drewna sposobem gospodarczym

(Dokończenie).

Wymiarów wspomnianych sortymentów podawać nie potrzeba, bo w pierwszym lepszym przewodniku technicznym, znaleźć można odnośne rozmiary, natomiast zatrzymać się wypadnie nieco dłużej nad wyrobem podkładów kolejowych P. K. P., których wyrób w lasach kresowych odgrywa pierwszorzędne znaczenie.

Rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji L. 4772/24 z dn. 18. 7. 24. r. ustaliło 6 typów podkładów normalnotorowych, a ponadto trzy typy podrozjezdnic i jeden typ t. zw. mostownic, a mianowicie: (Patrz tabl. na str. 128).

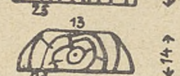
Wskutek długiego okresu niezmieniania podkładów w czasie wojny, jak również wskutek zwiększenia szybkości biegu pociągów, ich ilości i ciężaru — wytworzyło się ogromne zapotrzebowanie podkładów kolejowych, które rocznie wynosi około 4 miljonów sztuk*).

---

*) Teoretycznie, normalne zapotrzebowanie podkładów dla Rzeczypospolitej Polskiej, można obliczyć według długości linij kolejowych, które wynoszą 17076 km dróg normalno - torowych i 3861 km wąskotorowych, czyli razem 21937 km. Ponieważ na 1 km toru leży 1500 do 1700 sztuk podkładów, a zatem na całej długości leży 35 miljonów podkładów. Dodawszy do tego 20 proc. na tory stacyjne i bocznicowe otrzymamy razem 42 miljonów. O ile więc przyjmiemy, że rocznie zmienia się tylko 10 proc. z ogólnej liczby podkładów, przeto zapotrzebowanie wyniesie około 4 miljonów sztuk rocznie (w/g Stanisław Sowiński — „Podkłady kolejowe").

Do wyrobu podkładów dla P. K. P. używa się przedewszystkiem drewna sosnowego. Sosna żywicowana, (zawierająca większą ilość żywicy), a tem samem pasiadająca większą trwałość, jest materjałem, szczególnie nadającym się do wyrobu podkładów kolejowych.

Z wśród innych drewien, nadają się do wyrobu podkładów: dąb, którego normalna trwałość przy tem zastosowaniu wynosi 10 do 15 lat, a w stanie impregnowanym

Typ	NAZWA	Wymiary przekrój	Wymiary długość	Kształt	Miąższość podkładu	Najmniejsza średnica okrąglaka do wyrobu podkładu	Miąższość okrąglaka o długości podkładu	Długość okrąglaka o miąższości 1 m	Ilość sztuk podkładów z 1 m3 okrąglaka	Procent odpadków
		cm	m		m3	cm	m3	m		
1	Belkowy	16.5/25.0 x 14,5	2,7		0,095	27	0,149	17,8	6	43
2	Szczapowy	16/32 x 13,3	2,7		0,097	32	0,107	12,4	9	12
3	Belkowy	16.5/22.5 x 14,0	2,6		0,081	25	0,123	20,4	8	35
4	Szczapowy	15.0/30.0 x 12,5	2,6		0,085	30	0,092	14,2	10	15
5	Belkowy	16.5/25.0 x 14,0	2,7		0,088	26	0,143	18,8	7	30
6	Dla torów stacyjn.	13.0/21.0 x 14,0	2,6		0,073	23	0,108	24,0	9	34
1	Mostownice	20.0/25.0	4,0		0,220	32	0,32	12,4	3	40
1	Podrozjezdnice	24.0/30.0 x 15,0	4,0		0,176	33,5	0,36	11,0	2	64
2	Podrozjezdnice	16.0/26.0 x 16.0	4,0		0,158	30,5	0,30	13,2	3	52
3	Podrozjezdnice	35.0/40.0 x 18,0	4,0		0,285	44	0,61	6,6	1	71

aż niekiedy do 25 lat, modrzew (Austrja), buk, świerk, a na torach prowizorycznych nawet jodła — w stanie impregnowanym*). Ponieważ jednak podkłady sosnowe są o 50 proc. tańsze od dębowych, przeto w Polsce 80 proc. ogólnej ilości podkładów wyrabia się z drewna sosnowego, których trwałość (przy tem zastosowaniu w stanie nienasycanym) wynosi 5 do 8 lat, zaś w stanie impregnowanym (zależnie od środka, jakim drewno nasycano) — waha się od 12 do 20 lat. Wyrób podkładów odbywa się wprost na zrębie; dzięki temu, transport do kolei jest stosunkowo tani (przewóz drewna ciosanego bez odpadu). Okorowane zazwyczaj kłody, które nadają się na wyrób podkładów, przepiłowuje się na tzw. „baryłki" o długości wymaganej dla danego typu, przyczem należy pamiętać o 5—10 mm nadmiarze na straty wskutek wysychania i przerzynania (trociny). Takie baryłki, zależnie od grubości, wyrabia się następnie na trójki, dwojaki („dubeltaki") lub podkłady pojedyncze, przyczem jeden wprawny „ciosak" może wyciosać 6 do 12 sztuk podkładów dziennie. Co do wymogów technicznych, to Ministerstwo Komunikacji wydało specjalne w tej mierze przepisy, według których żąda, aby podkłady wyrabiane były z drzew ściętych zimą (co nawiasem mówiąc, nie ma decydującego wpływu na najważniejszą własność techniczną podkładu t. j. trwałość) i z drewna zupełnie zdrowego. Pęknięcia nie mogą być dłuższe od 30 cm ani głębsze od 6 cm, przyczem pęknięcia promieniowe w żadnym razie nie mogą przechodzić przez cały przekrój poprzeczny, a pęknięć odczołowych nie może być więcej od trzech z każdej strony.

Mocno osadzone w drewnie zdrowe sęki, są dopuszczalne; w miejscach jednak przeznaczonych na haki lub wkręty, średnica tych sęków nie może przekraczać 2 cm. Sęki niezdrowe i dziury po sękach, dyskwalifikują podkład.

Podkłady, dotknięte powierzchowną sinizną, nie głębszą od 2,5 cm i pochodzącą z działania wody, lub grzybka „Ceratostomella pilifera", mogą być przyjmowane pod tym warunkiem, że siniźnie nie towarzyszą inne objawy, świadczące o powstawaniu rozkładu drewna. Końce podkładów winny być obcięte piłą prostopadle do płaszczyzn nośnych, przyczem podkłady niedokładnie oczyszczone z kory lub miazgi, nie są przyjmowane. Tak podkłady, jak i podrozjezdnice i mostownice winny posiadać w przekrojach poprzecznych oraz długościach wymiary wskazane w powyż-

*) W zachodnich częściach Polski spotykamy też podkłady żelazne, wykonywane ze stali zlewnej lub z żelaza zlewnego, przyczem trwałość ich dobiega do 35 lat.

szej tabeli. Uwzględniane mogą być jedynie następujące odchylenia od wymiarów typów: W długościach — skrócenie najwyżej o 2 cm i zwiększenie długości o 5 cm, w grubościach zwiększenie najwyżej o 1 cm i zmniejszenie o 0,5 cm przy pomiarach w miejscach przeznaczonych na haki lub wkręty. (§ 2).

Podkłady winny być układane w stosy według typów, w odstępach dostatecznych dla oglądnięcia podkładów ze wszystkich stron, oraz umożliwiających przerzucanie ich. Stosy winny zawierać po 50, lub w braku miejsca i za zgodą Dyrekcji PKP po 75 sztuk a mają być układane na legarkach, dla uniknięcia bezpośredniego stykania się z ziemią.*)

Podkłady w górnym rzędzie stosa należy układać ściśle i pochyło dla ułatwienia ścieku wody deszczowej (§ 4).

Co do specyfikacji, to każdorazowo przewiduje umowa procentowy skład dostawy wg. poszczególnych typów. Np. Dyrekcja Wileńska P. K. P. żąda w dostawie: I typu 55%, II typu 10%, III typu 15%, IV typu 10% i V typu 10%, przyczem 10% ogólnej ilości podkładów może być ze świerka. Wreszcie dodać należy, że do wyrobu podkładów, nadaje się przedewszystkiem drewno sosnowe III i IV klasy zamożności, oraz części wierzchołkowe z drzew pochodzących z innych klas zamożności, przyczem zwrócić trzeba uwagę na to, aby nie psuć dłużyc, nadających się do wyrobu b. cennych pilotów o np. najczęściej spotykanej długości 14,80 m i grubości w cienkim końcu 20 cm. Kończąc swe spostrzeżenia dotyczące wyrobu pewnych sortymentów z sosny, wspomnieć by wypadało o możliwości wyrobu t. zw. szwel niemieckich i podkładów wąskotorowych. Jakościowo, winny podkłady wąskotorowe odpowiadać wymogom technicznym dla podkładów normalno-torowych przyczem pęknięcia nie mogą być dłuższe od 20 cm i nie głębsze od 3 cm, a strzałka krzywizny nie powinna przekraczać 50 mm. Długość podkładów dla toru o rozpiętości 750 mm równa się 1,5 metra (90% partji) długość dla toru o rozpiętości 600 mm = 1,2 m (10% partji); średnica baryłki na

---

*) Place składowe wyznacza zwykle Dyrekcja P. K. P., przyczem dla ułożenia 100 sztuk podkładów w stosy, potrzeba około 30 m^2 placu składowego w kształcie równoległoboku, o boku nie mniejszym od 4 m.

Waga jednego podkładu wynosi 50—70 kg, a na jeden wagon kolejowy (15-tonowy) można naładować przeciętnie 300 sztuk podkładów. Na wóz jednokonny naładować można zależnie od rodzaju drogi i siły konia od 10—18 sztuk podkładów.

wyrób podkładu wązkotorowego zależnie od typu, wynosi: 22,0 cm, 20,0 cm i 18,0 cm.

Ponieważ zapotrzebowanie na szwele i podkłady wąskotorowe, jest na naszych rynkach bardzo kapryśne tak, że nie zawsze można być pewnym zbytu po dobrej cenie, należy sortymenty te wyrabiać tylko na zamówienie. — Z kolei przejść można do drewna olchowego.

Drewno użytkowe z olchy czarnej winno być zasadniczo wyrabiane w dłużycach w stanie okrągłym, oraz w klocach długości od 3 m i wyżej, oraz o średnicy w cienkim końcu od 18 cm bez kory. Kłody te winny pozostawać w korze.

Drewno użytkowe fornierowe, z olchy nie może posiadać więcej jak 1 sęka na każdym 0,5 m bieżącym. Drewno powinno posiadać prosty przebieg włókien i nie zawierać znaczniejszych krzywizn. Zgnilizna rdzeniowa przy drewnie olchowem wyższej jakości, nie może zasadniczo przenosić $^{1}/_{3}$ średnicy górnego (!) przekroju, jednakże z tem zastrzeżeniem, że zdrowa część bielu nie jest węższa od 10 cm. Sęki czarne wykluczają zastosowanie drewna do powyższych celów. Użytek fornierowy - tartaczny może posiadać zdrowe sęki, lecz zarówno zgnilizna jak i mursz są dlań niedopuszczalne. — Drewno użytkowe z b r z o z y, należy wrabiać w kłodach o długości od 3 m i wyżej, przy średnicy na górnem ścięciu od 20 cm i wyżej. Drewno to należy wyrabiać w korze, przyczem winno być bez sęków i bez zgnilizny i murszu, a przedewszystkiem o prostem włóknie. Z o s i k i należy zasadniczo wyrabiać kłody zapałczane i t. zw. merlówkę, a oprócz tego wałki i szczapy użytkowe, nadające się do wyrobu papierówki osikowej, gontów i klepek na beczki (np. do cementu). Kłody zapałczane wyrabia się w korze, o średnicy górnego przekroju od 24 cm i wyżej (mierzonej bez kory), oraz o długości nie mniejszej od 1,5 m i wyżej, co 10 cm. Zdrowe sęki są dopuszczalne; nie może ich być więcej, jak jeden na każde 0,5 m. bieżącego. Zgnilizna rdzeniowa tolerowana jest pod warunkami, wyszczególnionemi przy opisie sortymentów z olchy czarnej.

Osika „merlowa“ wyrabiana bywa w szczapach o długości 1,25 m i 0,85 m. Grubość szczap powinna wynosić od 10 cm i wyżej, przyczem szczapa winna być bez sęków, oczyszczona ze zgnilizny i kory, o dokładnie prostym przebiegu włókien. Zaznaczyć wypada, że szczap merlowych z kloców odziomkowych do 1,5 m wysokości licząc od ziemi — wyrabiać nie można. Tak przedstawiałby się krótki przegląd wyróbki najpopularniejszych sortymentów

z najważniejszych gatunków drzew w tutejszych lasach; do wyrobu dębu, jesionu i t. p. cennych, a stosunkowo rzadkich gatunków, powrócę jeszcze w innej publikacji. Tu natomiast należałoby jeszcze wspomnieć o wyrobie lasek leszczynowych i wiklinowych na obręcze, wyrabianych wówczas, gdy koszta pozyskania i dowozu ich, nie są zbyt wysokie. Dla orjentacji dodać trzebaby, że ceny, ofiarowywane na wyżej wymienione sortymenty na rynku wileńskim wynoszą za 100 sztuk lasek leszczynowych — 2 zł 50 gr, a za wiklinowe — 2 zł, loco stacja kol. żel.

Co do wymogów technicznych, to laski leszczynowe i wiklinowe, winny pochodzić z cięcia zimowego, mieć długość od 2 i więcej m, a średnicę na dolnym przekroju nie mniejszą od 15 mm. Laski te muszą być możliwie proste i bez sęków, jakkolwiek krzywizna o jednem kolanie i drobne sęczki są dopuszczalne. Laski zarówno wiklinowe jak i leszczynowe wiąże się według długości w wiązki po 100 sztuk. O wyrobie drewna opałowego bez względu na gatunek mowa była już poprzednio przy sortymentach ze świerka, dlatego też o wyrobie tym jak i o sposobach pozyskiwywania karpiny opałowej i przemysłowej wspominać nie będę*). Dla wyczerpania tematu, choć pokrótce jeszcze zastanowić się wypadnie nad organizacją robót eksploatacyjnych.

Przedewszystkiem, aby uniknąć zdarzającego się dość często przy wycinaniu, przekroczenia granic zrębu, lub nawet rozpoczęcia wyrębu w niewłaściwych miejscach, kierownik eksploatacji winien w towarzystwie odnośnego gajowego lub leśniczego, ustalić bezspornie granice i powierzchnię przeznaczonej do wyrębu działki**).

Następnie, daną działkę dzieli się na pół, względnie ćwierć-hektarowe części, oddając je poszczególnym piłom robotniczym. Przy rozdziale tym, należy uważać, aby sąsiadujący z sobą robotnicy, wzajemnie sobie w pracy nie przeszkadzali, oraz aby im nie mogło grozić niebezpieczeństwo nieszczęśliwych wypadków. W dalszym ciągu należy uważać, aby:

1-o Walić drzewo tylko w jednym kierunku.

2-o Pniaki nie były wyższe od $^1/_3$ średnicy danego pnia.

---

*) Inż. Mieczysław Ziajowski — „Karpina oraz kilka słów o jej użytkowaniu" („Przegląd Leśniczy", 1928 r.).

**) Jak wiadomo, na zasadzie obowiązujących przepisów w lasach państwowych, za każde drzewo spuszczone poza wyznaczonym zrębem, opłaca się potrójną jego wartość.

3-o Unikać rozszczepiania się cennego odziomka, aby więc, zwłaszcza drzewa pochylone przed piłowaniem, nadrąbać głęboko z przeciwnej strony.

4-o Pnie i szyję korzeniową drzew iglastych dokładnie okorować, celem niedopuszczenia na wiosnę do rozmnożenia się szeliniaków.

5-o Kłody, kloce, słupy korowane i wszelkie stosy układać na legarkach.

6-o Gałęzie i wszelkie odpady układać szczelnie na kupy. Wkońcu

7-o Nie uszkadzać nasienników.

W tych okolicznościach, gdzie dotkliwie daje się odczuwać głód drewna opałowego, należy jednocześnie z wyrębem drewna, przystąpić do oczyszczenia zrębów z otrzymanych przy wyrobie gałęzi i odpadków. W ten sposób skupiając pracę na zrębie, do pewnego stopnia wpływa się i dodatnio na wynik żmudnej pracy robotników. Ponieważ oczyszczanie („oczystkę") zrębów wykonują zwykle dziewczęta i kobiety z okolicznych wiosek, przeto śpiewy ich u ogniska i rozmowy, wpływają dodatnio na psychikę robotników i „ciosaków", a życie na zrębie sprawia miłe dla oka wrażenie. Jak się osobiście przekonałem, praca w takich warunkach, idzie sprawnie i szybko, a robotnicy pracują od świtu aż do późnego wieczoru z ochotą. Oczywiście, jest to możliwe tylko tam, gdzie ustawy nie zakazują wchodzenia do zrębów, w których odbywa się praca, ze względu na bezpieczeństwo publiczne (b. dz. pruska). Jednym z podstawowych warunków dobrego przeprowadzenia eksploatacji, jest częste uskutecznianie wypłat robocizny, aby przez zwłokę w wypłatach nie dawać powodów do szemrania. Jeżeli jednak z jakichkolwiek bądź powodów nie można tego uskuteczniać, wówczas należy zorganizować kredytowe wydawanie środków żywnościowych i potrzebnych do pracy na zrębie narzędzi. Tu zaznaczyć trzeba, iż wszelka troska o zaspokojenie skromnych wymagań robotnika leśnego, sowicie się opłaca. Robotnik, nie odczuwając wyzysku i braku zainteresowania, odnosi się do kierownika z całem zaufaniem, a nawet z sympatją. Wogóle, zachowanie taktu w postępowaniu z robotnikami, podobnie jak w życiu ze wszystkimi innymi ludźmi, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Pomijając powszechnie znaną czynność odbioru drewna, zauważyć należałoby tylko z tej dziedziny, że koniecznem zawsze okazuje się sprawdzanie miar długości, bo zwykłe stare, długo używane taśmy parciane, wydłużają

się, choć czasami bywa i odwrotnie. Tak n. p. w bieżącym sezonie zdarzył się wypadek, że przysłana nadleśnictwu do pomiaru taśma 20-metrowa, okazała się po sprawdzeniu o 18 cm krótszą (!).

Dla całkowitego wyzyskania drogi po śniegu*), nie należy zwlekać z wywózką drewna, zwłaszcza znajdującego się na zamarzniętych bagnach, lecz przeciwnie, starać się o rychły wywóz wyrobionych materjałów do wyznaczonych składów loco stacja kolei żelaznej, lub loco brzeg jeziora, wzgl. rzeki spławnej.

Bieżący rok gospodarczy jest do pewnego stopnia rokiem przełomowym dla lasów Dyrekcji Wileńskiej. Zapoczątkowany bowiem przez władze kierujące wyrób drewna we własnym zarządzie, okazał nadspodziewanie dobre wyniki i wykazał, że w dalszym ciągu prowadzić go nie tylko można, ale i należy.

W niniejszych uwagach zamykają się jedynie najbardziej zasadnicze wskazania, dotyczące wyróbki we własnym zarządzie. Obszerność tematu stwarza, że rozległy i aktualny ten dział, może być w krótkiej publikacji jedynie potraktowany pobieżnie. W każdym jednak razie, takie wytyczne, wskazują już dowodnie, że wyrób drewna we własnym zarządzie jest jedyną racjonalną formą intensyfikacji produkcji i organizacji gospodarczej.

ŁUCJAN STRYCZYŃSKI

Nawożenie w gospodarstwie leśnem

(Referat, wygłoszony na zebraniu Koła „Leszno“ Zw. Z. L. w R. P. w dniu 6. 2. 29. r.).

Są, niestety, jeszcze leśnicy, którzy nie zwracają uwagi na błędy, popełniane przy zakładaniu rozsadników, obsiewając je i obsadzając bez zmiany gatunków, nie liczą się z wymaganiami tych ostatnich, a w rezultacie zazwyczaj przekonują się, że rozsadnik nie nadaje się do dalszej produkcji roślin. Zazwyczaj nie zauważają oni, że przez jednostronne użytkowanie rozsadnika, gleba tegoż wyczerpuje się, pozbawiona składników odżywczych, czemu można zapobiec przez tak zwany płodozmian i przez nawożenie, tak, że rozsadnik przez długie lata nadaje się

*) Zależnie od siły konia, na jednokonne sanie można naładować jednorazowo od 1,0—1,5 m^3 drewna sosnowego.

do produkcji, dając nawet na uboższej glebie dobre rezultaty.

Rośliny pobierają z gleby pewne sole mineralne, rozpuszczone w wodzie, a mianowicie: potas, fosfor, azot, siarkę, wapń, magnezję. Nie wszystkie rośliny potrzebują jednak tych soli w równej mierze, a zapotrzebowanie soli tych zmienia się z wiekiem roślin. Prof. Sokołowski, podaje następujące ilości pobieranych przez rośliny w różnym wieku składników mineralnych na 1 ha w kg:

	potasu	wapna	fosforu
1 l. świerk	15,6	33,5	8,0
2 „ „	30,4	42,8	18,3
4 „ „	10,6	17,0	8,9
stary „	8,9	70,0	7,9
1 l. sosna	23,5	19,5	11,10
stara „	7,4	29,0	4,7

Z tego wynika, że drzewa potrzebują w pierwszej młodości więcej potasu i fosforu i tem też tłumaczyć należy wyczerpywanie się gleby w rozsadnikach, potęgujące się jeszcze wówczas, gdy rozsadnik ulegać będzie jednostronnemu wykorzystywaniu.

Należy zatem uważać za konieczność wprowadzenie płodozmianu, podobnie jak nieodzownem się staje zasilanie gleby temi składnikami, których rośliny co rok dla swych funkcyj życiowych potrzebują, o ile ma się zapobiec kompletnemu wyczerpaniu się gleby. Równocześnie zabiegi te stają się konieczne, o ile chodzi o pozyskanie rzeczywiście zdrowych, silnych, sadzonek o dobrze rozwiniętym pączku i bujnym korzeniu, posiadającym liczne włośniki. Ponieważ doświadczenia stwierdzają, że jedynie silne sadzonki mają widoki bytu i prawidłowego rozwoju po przesadzeniu ich na inną glebę, dlatego też celem hodowcy powinno być produkowanie takich sadzonek na rozsadnikach, którym nie zaszkodzą ani mechaniczne uszkodzenia, ani też niebezpieczeństwa ze strony wpływów atmosferycznych.

To ważne zagadnienie hodowlane, interesowało leśników już dawno; literatura leśna podaje, że rozpoczęto próby zasilania rozsadników, uwieńczone dobremi wynikami już w roku 1859. Widać więc, że już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności hodowli sadzonek i z ważności pielęgnowania gleby, której zadaniem jest produkcja osobników zdrowych, silnych i odpornych na wpływy zewnętrzne. Poczęto tedy nawozić rozsadniki i od tej chwili prowadzono już stałe badania i doświadczenia w tej dziedzinie.

Rozsadnik można zasilać przez nawożenie nawozami zielonemi, przez kompostowanie i przez uzupełnianie siły produkcyjnej nawozami sztucznemi. Zmierza się przedewszystkiem do podtrzymania lub uzyskania żyzności gleby, która zależy od struktury gleby i zawartości w niej składników mineralnych, dlatego też zastanowić się wypada nad własnościami fizykalnemi i chemicznemi gleby. Pod względem fizykalnym uważamy takie gleby za żyzne, które cechują się dostateczną przewiewnością, przepuszczalnością, parowaniem wilgoci, podsiąkaniem oraz krążeniem ciepła i roztworów glebowych; pod wpływem tych własności gleby, może dopiero należycie postępować wzrost roślin. O własności fizykalne gleby, staramy się przez umiejętną mechaniczną uprawę, a więc przedewszystkiem przez głębokie przekopywanie gleby, które powinno być uskutecznione w miarę możności już w porze jesiennej, przez spulchnianie gleby, oczyszczanie jej z chwastów, przez dostarczanie wapna i próchnicy i t. p. Na strukturę gleby wpływają również sole rozpuszczalne i działalność roślin i zwierząt. I tak np. sole potasowe sodowe i żelazowe, ujemnie wpływają w pewnych warunkach na strukturę gleby, a odwrotnie znów dodatnie działa wapno i próchnica. Rośliny, przez zapuszczanie swych korzeni w głąb gleby, umożliwiają dostęp tlenu do warstw głębszych, z czego korzystają w znacznym stopniu korzenie drzewek uprawnych (przyczem zastosowanie nawozów zielonych nie jest z tego względu też bez znaczenia), a zwierzęta (wymienić tu wypada choćby tylko znane dżdżownice), budujące licznie rozgałęzione kanały w glebie, przyczyniają się pozatem też do spulchnienia gleby.

Chemiczne własności gleby, uzależnione są poza samą obecnością w glebie soli mineralnych, potrzebnych dla życia roślin, przedewszystkiem od tego, w jakim stanie sole te występują, gdyż te są jedynie w tym stanie dla roślin przystępne, gdy są przez nie przyswajalne. Składniki mineralne, potrzebne dla rozwoju roślin, mogą znajdować się w glebie w różnych połączeniach i jako takie, mają też różny wpływ na glebę i różną wartość dla roślin. Wspomnę tu tylko np., że sole sodowe i potasowe w postaci węglanów i glino-krzemianów, wpływają ujemnie na strukturę gleby, potas w postaci glinokrzemianu, a fosfor w postaci fosforanu żelaza, nie są przystępne dla roślin, a węglan wapnia, uruchamia potas, względnie działa dodatnio na glebę. W wypadku, gdyby gleba zawierała duże ilości żelaza, fosfor łatwo przechodzi w połączenie z żelazem, dlatego też nie powinno się nawozić takich gleb

łatwo rozpuszczalnym superfosfatem, którego rośliny odrazu wykorzystać nie mogą. Inaczej zachowuje się tomasówka w wodzie nierozpuszczalna, którą rozpuszcza działalność roślin, dzięki czemu nie może ona przejść w szkodliwy fosforan żelaza. Fosfor superfosfatu, przy obecności wapna, łatwiej łączy się z wapnem, stąd przypisuje się wapnu znaczenie dodatnie. Wodorotlenek żelaza, wywołuje nieprzepuszczalność gleby (dla wody). W takich razach należy koniecznie zakładać gęściej rurki (sączki) drenowe. Z uwag tych wynika, że przy stosowaniu nawozów sztucznych należy kierować się należytą ostrożnością. Możnaby też wspomnieć tu o kainicie, zawierającym oprócz tlenku potasu, także żrące sole chlorowe, szkodliwe dla młodych roślin, korzystnie natomiast działające na gleby zbyt suche, dzięki swej hygroskopijności (zatrzymują wilgoć w glebie). Należy zatem rozsiewać kainit w jesieni, by sole chlorowe przeszły w podglebie. Zamiast kainitu, stosować można sól potasową, przy nawożeniu wiosennem. Jak szkodliwy może być kainit wykazują następujące przykłady:

1. Dla wzmocnienia wzrostu 3-letnich sadzonek świerkowych nasypano przy przesadzaniu wprost na korzenie mieszaninę z 1 części tomasówki i 2 części kainitu. W rezultacie uschło 90 proc., a badania wykazały, że wszystkie drobne korzonki były kainitem zniszczone.

W innym wypadku, z porady miejscowego fachowca, obsypano obficie kainitem, świeżo posadzone sadzonki na wiosnę. Oczywiście, wszystkie poschły i cała okolica słyszeć nawet nie chciała o nowych próbach użyźniania upraw. (Gebethner str. 13). (Dokończenie nastąpi).

ALFONS FROEHLKE

Las i prawo sąsiedzkie, oraz ograniczenia, jakim las ze względu na ruch publiczny ulega.

(Dokończenie).

B. **Ograniczenia, wynikające z ustawy o telegrafach i drogach.**

Przewody telegraficzne w lasach.

W myśl § 907 kod. cywilnego, właściciel gruntu może żądać, by nie budowano lub utrzymywano zakładów na gruntach sąsiednich, o których z pewnością przypuszczać można, że będą wywierały wpływ ujemny na jego grunt.

Nie zawsze jednak może on korzystać z powyższego uprawnienia; nie może on n. p. żądać usunięcia przewodów telegraficznych wzgl. telefonicznych, idących wzdłuż dróg publicznych nawet w wypadku udowodnionego szkodliwego wpływu na drzewa, stojące na brzegu lasu.

Ustawa bowiem o telegrafach i drogach zezwala urzędowi telegraficzn. na używanie dróg publicznych włącznie przestrzeni powietrznej jak i ziemi dla przewodów telegraficznych, o ile służą celom publicznym,lecz pod tym warunkiem, że swoboda ruchu na drogach komunikacyjnych nie zostanie naruszona.

Uprawnienie wyżej wymienione, dotyczy jedynie dróg publicznych; obca własność prywatna nie podlega takim ograniczeniom, gdyż urzędy telegraficzne nie posiadają prawa używania własności prywatnej dla celów czysto skarbowych.

W jaki sposób winno się obchodzić z drzewami, stojącemi przy drogach publicznych, wyjaśnia § 4 tejże ustawy, a mianowicie należy: 1) Otoczyć jak najtroskliwszą ochroną plantacje drzew (czy to las, czy ugrupowania drzew, czy też pojedyncze drzewa) rosnących na lub przy drogach, 2) Brać o ile możności wzgląd na wzrost drzew, 3) Oczyszczać drzewa z gałęzi tylko w tym stopniu, w jakim to jest potrzebne dla zakładania linij telegraficznych, oraz dla uniemożliwienia powstania przeszkód w ruchu, przyczem w pierwszym wypadku chodzi o budowę nowych linij, w drugim zaś o już istniejące linje; w każdym razie, należy oczyszczanie jak najbardziej ograniczać.

Urząd telegraficzny, winien wyznaczyć właścicielowi plantacji drzew odpowiedni termin, w którym by mógł właściciel sam uskutecznić oczyszczenie z gałęzi. Jeżeli właściciel nie dokonał oczyszczenia w oznaczonym terminie lub dokona tegoż w niedostatecznej rozciągłości, wówczas może urząd telegraficzny przystąpić do odnośnych prac. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, n. p. jeżeli chodzi o szybkie usunięcie przeszkód, wględnie o zapobieganie przeszkodom, może urząd telegraficzny, bez obowiązku powiadomienia właściciela, przeprowadzić odnośne prace.

Urząd telegraficzny, wynagradza szkody, powstałe w plantacji, wskutek oczyszczania, oraz zwraca wydatki związane z żądanem oczyszczeniem drzew.

Jak już poprzednio wspomniano, urząd telegraficzny niema prawa używania gruntów prywatnych w celu zakładania na nich przewodów telegraficznych. Inaczej ma się z przestrzenią powietrzną nad gruntami prywatnemi. Tak

więc § 12 ust. o telegr. i drog. uprawnia urząd telegraficzny do przeprowadzania linij telegraficznych przez przestrzeń powietrzną nad gruntami, nie będącemi w myśl tej ustawy, drogami komunikacyjnemi, o ile z okoliczności, zachodzących w czasie zakładania linji przypuszczać można, że instalacja przewodu nie wpłynie niekorzystnie na użytkowanie gruntów. W wypadku, gdyby później okazały się ujemne wpływy, winien urząd usunąć instalację na własny koszt. Ujemne wpływy przejściowej natury tylko, nie mogą stać na przeszkodzie w przeprowadzeniu linji przez przestrzeń powietrzną; powstałe stąd jednak szkody, winno się wynagrodzić.

W § 12 jest mowa tylko o przestrzeni powietrznej nad gruntami prywatnemi, nie wspomina on natomiast nic o samym gruncie. Wynika stąd, że przy ewentualnem wykorzystywaniu przestrzeni powietrznej, nie wolno ustawiać na gruncie żadnych urządzeń, jak n. p. słupów itp.

Przy pracach zrębowych i innych cięciach bardzo łatwo o uszkodzenia przewodów; Kto odpowiada za tego rodzaju szkody?

Właściciel lasu, niema prawa spuszczać drzew na grunty sąsiednie lub na drogi publiczne, idące wzdłuż jego własności leśnej, i winien zważać na to, by drzewa podały na jego własny teren. Osoby bowiem, które umyślnie i bezprawnie uszkadzają linje telegraficzne, znajdujące się na drogach publicznych, karane są według § 317 kod. karn. Według § 318 kod. karn. karany będzie, kto tamuje lub naraża na wstrzymanie ruchu urządzenia telegraficzne, służące do celów publicznych. Mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności, zdarzyć się jednak może, że drzewo pada na grunt sąsiedni, a wówczas w większości wypadków powoduje uszkodzenia w przeprowadzonych tam linjach telegraficznych. Wówczas właściciel lasu, odpowiada za szkody. Chcąc się zabezpieczyć przed takiemi możliwościami, winien właściciel zastosować nie tylko wszelkie środki zapobiegawcze, lecz również zwrócić się przed rozpoczęciem prac do urzędu telegraficznego, by tenże zarządził na czas trwania prac, zdjęcie tych drutów, ktorym grozić by mogło uszkodzenie.

W praktyce, urząd telegraficzny żąda, by go jeszcze przed rozpoczęciem prac wezwano do zdjęcia drutów na przestrzeni, obok której zamierza się ścinać drzewa. Koszty, powstałe wskutek zdejmowania i zakładania drutów, winienby w zasadzie ponieść właściciel lasu, w rzeczywistości jednak, urząd nie żąda ich zwrotu, przeprowadzając prace na własny koszt. Nie ulega natomiast wątpliwości,

że w wypadkach, w których urząd telegraficzny użytkuje jedynie przestrzeń powietrzną nad gruntami, winien Skarb ponieść koszty zdjęcia drutów. Utrudnienie bowiem lub uniemożliwienie prac przy cięciach, z powodu istnienia przewodów telegraficznych, stanowiłoby właśnie wyżej omówiony „ujemny wpływ“, tak, że na tej podstawie mógłby właściciel gruntu zażądać nawet stałego usunięcia przewodów.

C. **Ograniczenia, wynikające z umów.**

Istniejące w lesie przewody wysokiego napięcia (prądu elektrycznego).

W ostatnim czasie, w miarę elektryfikacji kraju, wywołało dostarczanie prądu elektrycznego nawet najodleglejszym zakątkom kraju, znaczny wzrost ilości nadziemnych przewodów prądu elektrycznego. Wywłaszczenie własności gruntu na podobne cele, jest przewidziane, a niemieckie ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych ustaliło w porozumieniu ze związkiem niemieckich elektrotechników, że dla zapewnienia bezpieczeństwa, winno się, w wypadkach, gdy przewody przechodzą przez las, usunąć z obu ich stron pasy drzewostanu po 5 metrów szerokości. Poza szkodami, powstającemi na skutek powyższego zarządzenia przez wycięcie drzew na znacznej nieraz powierzchni lasu (zmniejszenie produkcji), trzeba tu brać jeszcze pod uwagę szkody, wynikające z tworzenia aż 10-metrowych linij, które odsłaniając ściany, szczególnie w starszych drzewostanach, są powodem wiatrołomów i i. Szkody te są tem większe, że za lasami państwowemi poszły też gminy i prywatni właściciele lasów. Po pewnym czasie, przekonały się władze, że wycinanie linij w lesie na szerokość 10 m nie zawsze jest potrzebne, i zarządziły, z uwagi na spustoszenia, wywoływane przez odsłonięcie ścian, że należy zaniechać tworzenia tych szerokich linij, ponieważ i węższe pasy okazały się wystarczające.

Oddawanie gruntów leśnych dla przeprowadzenia przewodów prądu elektrycznego, polega na umowie najmu. Na mocy tej umowy, dzierżawca nabywa prawo do używania dzierżawionego gruntu celem ustawienia na nim masztów i założenia przewodów. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu muszą być maszty, w interesie właściciela lasu przesunięte, jak to n.p. zajść może przy budowie drogi, a w umowie nie zastrzeżono, że podobne koszty obciążają dzierżawcę, naonczas koszty przesunięcia masztów ponosi właściciel lasu. Podobnie winien właściciel lasu zwrócić koszty wskutek naprawy przewodów, uszkodzonych z jakichkol-

wiek bądź powodów przy pracach ścinkowych. Znaną jest rzeczą, że znaczna ilość mniejszych a także i większych ptaków, pada ofiarą prądu elektrycznego przewodów wysokiego napięcia. Za zabite przez prąd elektryczny p t a k i ł o w n e odpowiada elektrownia obwodowa.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ustaliło normy, według których należy obliczać wysokość wynagrodzenia, za prawo używania gruntu na przeprowadzenie przewodów o wysokiem napięciu. Normy te, obowiązują jedynie w lasach państwowych; nie potrzebują być zatem stosowane przez gminy lub prywatnych właścicieli lasów, którzy w interesie publicznym, oddali swe grunty na przeprowadzenie przewodów. Przy obliczaniu wynagrodzenia wzgl. odszkodowania, należy uwzględnić nie tylko samą wartość ściętego drzewostanu, lecz także i szkody, powstałe przez ścięcie tegoż (większa ilość wiatrołomów, wyjałowienie gleby, szkody powstałe przez nasłonecznienie itd. itd.).

D. **Prawo rybaków do wstępu na brzegi wód.**

Prawo rybackie z dn. 11 maja 1916, ob. w. b. dz. pruskiej, przyznaje na mocy § 13 uprawnionemu do rybołóstwa, prawo wstępu na brzegi wód o ile to jest potrzebne dla wykonania prawa robołóstwa. W myśl ustawy, tylko takie osoby są „uprawnione do rybołóstwa", którym wolno zająć się rybołóstwem na mocy p r a w a w ł a s n e g o. Dzierżawca wód rybnych, nie posiada tego prawa, gdyż wykonuje rybołóstwo nie na mocy własnego, lecz na mocy prawa przelanego nań przez uprawnionego; uprawniony bowiem do rybołóstwa, może oddać swe prawo albo dzierżawcy, albo też najętemu rybakowi. Nie wynika jednakże z tego, by uprawniony do rybołóstwa, mógł oddać również dzierżawcy przysługujące jemu jedynie (na skutek § 13 prawa rybackiego) prawo wstępu na brzegi. Do udzielenia tego prawa osobie, nie będącej w myśl ustawy „uprawnioną do rybołóstwa", upoważniony jest jedynie Wydział Powiatowy (patrz § 13 ustęp drugi pr. ryb.).

Uprawnienie powyższe, nie dotyczy upraw leśnych oraz całkowicie, tj. ze wszech stron i na stałe ogrodzonych gruntów, gdyż wstęp do nich, w celu wykonywania rybołóstwa jest zakazany.

Jeżeli las ulegnie zalewowi, prawo wstępu nie znajduje zastosowania. Przy stałym choćby słabym zalewie, uprawnienie do rybołóstwa przechodzi na właściciela gruntu.



DZIAŁ ŁOWIECTWA

B. MAGDZIŃSKI

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania.

(Ciąg dalszy).

W pobliżu lasów, spotyka się nieraz pola, chronione płotami, przed zwierzyną, a przedewszystkiem przed jeleniami, sarnami i dzikami. Zwierzyna, pozbawiona w ten sposób polnego pożywienia, ze stron tych uchodzi i powoli zanika, przenosząc się do lasów sąsiednich, obfitszych w pożywienie. Dlatego też należy starać się o obsadzanie lasów drzewami i krzewami, dającemi karmę zwierzynie, o zakładanie pastwisk i dostarczanie paszy podczas zimy, chociażby ze względu na zwierzynę chorą lub osłabioną chorobami.

Wielką szkodę wyrządza się kuropatwom i bażantom przez koszenie traw na łąkach lub rowach w czasie wylęgu, szczególnie, gdy się wie, że tam się ptaki łowne gnieżdżą. Nieuświadomiony rolnik albo nie zauważy i zniszczy gniazdo, albo też, jeżeli w czas je spostrzeże, obkosi wokoło trawę, nie naruszając coprawda gniazda, lecz czyniąc je widocznem dla wron, które wybierają jaja. Również niewskazanem jest pozostawianie przy koszeniu kęp traw lub koniczyny w miejscach, gdzie się znajdują gniazda, zwykle bowiem na wysepki takie zwraca się uwagę drapieżników, w nich się chroniących lub wyczuwających w tych kępach żerowisko. Bażanty składają jaja zazwyczaj w lasach, gdzie trawę kosi się rzadziej, dzięki czemu unikają wyżej wspomnianych niebezpieczeństw. Kuropatwa buduje gniazdo wyłącznie na polach lub łące, skutkiem czego częściej ulega ono zniszczeniu. Chcąc uniknąć zupełnego wynisz-

czenia kuropatw na swoich polach, należy przedewszystkiem tępić wrony. Dla ochrony gniazd należy po odkryciu ich, ukryć je ponownie, przykrywając gałązkami i liśćmi albo też w ostateczności wybrać jajka, dając je kurze do wylęgania, lub wylęgając je sztucznie za pomocą maszyny t. zw. wylęgarki. Później, można, gdy młode podrosną, wypuścić je na wolność, najlepiej pod opieką reproduktora, w środku łowiska, przyczem trzeba zważać, ażeby je wypuszczać w porze suchej, ponieważ sztucznie wylężone kuroptwy są bardzo skłonne do zaziębienia i wrażliwe na zimno i wilgoć.

Odstrzał reguluje się zależnie od siły zwierzostanu, ilości zwierzyny i pożywienia. Jedynie wielkie ilości zwierzyny przynoszą szkodę, niszcząc w poważny sposób plony na sąsiednich polach, a także uszkadzając drzewostany. Zwykle oblicza się ilość zwierzyny na wiosnę, kiedy jeszcze się nie rozmnaża. Zasadniczo przyjmuje się, że na 100 ha obszaru wyżywią się: Dwa jelenie lub cztery rogacze, ewentualnie sarny. Normalnie, na 100 sztuk jeleni, powinno się odstrzeliwać 3 starsze jelenie, 2 do 3 słabszych jeleni, 8 łań młodych i kilka śpiczaków; 4 stare łanie i trzy cielaki, razem około 20 sztuk. Na 100 sztuk rogaczy i saren — 12 silnych rogaczy, 2 do 3 młodych, kilka śpiczaków i 8 saren. Stan zajęcy znacznie się pogarsza w miarę częstego urządzania polowań na szukanego, bo wówczas dosyć często, choć nie zawsze, samce zrywają się prędzej i ratują się ucieczką, a samice uciekają dopiero w ostatniej chwili (choć nie zawsze), skutkiem czego znacznie częściej ma je na rozkładzie. W następstwie samic pozostaje mało, co przy ich stosunkowo mniejszej, rozmnoży, wpływa ujemnie na zwierzostan. Przy strzelaniu kuropatw należy zważać, ażeby podczas pierwszych polowań, kiedy jeszcze młode kuropatewki potrzebują opieki starszych, nie wybijać ostatnich, a nadto by, strzelając do stada, nie ranić sztuk (bicie w „kupę“) i nie wybijać ich w całości, lecz z każdego stada pozostawiać kilka sztuk; będzie to najracjonalniejszą ochroną tej zwierzyny przed ostateczną zagładą.

Wiele zła, przedewszystkiem wśród zajęcy, wyrządzają mokre, wilgotne wiosny. W końcu lutego, gdy poraz pierwszy, w danym roku zające się kocą, panują u nas szarugi i deszcze, a nawet i śniegi. Młode zajączki (marczaki), wrażliwe w wysokim stopniu na niepogodę, giną wskutek tego nieraz masowo, to też większej ilości zajęcy spodziewać się można wówczas, kiedy wiosny są suche i pogodne. Również bażanty i kuropatwy są bardzo wrażliwe na niepogodę. Nie zawsze jednak bażanty giną wsku-

tek zaziębienia, nieraz a nawet często, przyczyną niskiego stanu ich są zarazy. Tak samo młode kuropatwy nie zawsze padają na wiosnę skutkiem zaziębienia, nieraz bowiem spotyka się na polu pisklęta, wycieńczone poprostu z głodu. Lepka ziemia, podczas deszczów, a szczególnie gliniasta, oblepia się pisklęciu wokoło cieków, nie pozwalając na swobodne ruchy, a tem samem na szukanie pożywienia, tak że ginie ono z wyczerpania. Starsza zwierzyna nie podlega zaziębieniu, a przedewszystkiem zmarznięciu (jak niektórzy myśliwi twierdzą); lecz zwykle ginie z powodu braku paszy. To też, kiedy ziemię pokryją grube warstwy śniegu, powinni właściciele polowań lub też łowisk, na czas dostarczać zwierzynie odpowiedniego pożywienia. Dzięki tegorocznym mrozom i długo zachowującym się opadom śnieżnym, kiedy warstwy śniegu były b. grube, zwierzostan pomniejszy się znacznie, przedewszystkiem w tych okolicach, gdzie się nim dostatecznie nie zaopiekowano, pozostawiając go strasznemu losowi śmierci głodowej.

Rozpoznawanie i tłumienie chorób zwierzyny.

Każdy właściciel polowania, czy też łowiska, pragnący dodatniego rozwoju zwierzyny, powinien zainteresować się i zapoznać z związaną, z tem zagadnieniem wiedzą lekarską, aby móc umiejętnie przeciwdziałać masowym chorobom zwierzyny a także leczyć, tak pojedyńcze sztuki, jak i większe ilości zwierza. Przedewszystkiem, jednak należy nauczyć się rozróżniać poszczególne choroby, by w danej chwili wiedzieć, jakie lekarstwo przeciw nim zastosować. Zalecałoby się, aby myśliwi wspólnie z weterynarzem, przeprow. obdukcję zwłok zwierzyny i dzięki temu ucząc się, sami mogli zaradzić chorobom w nagłych wypadkach. Na wstępie należałoby zaznajomić się z powodami, które wpływają na to, że zwierzyna popada w choroby. Powody chorób zwierzyny są liczne. Rozróżniamy wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny niedomagań, przyczem wewnętrzne, to zboczenia wrodzone, zewnętrzne — wywołane dopiero w ciągu życia danej zwierzyny. Zewnętrzne powody chorób są nader różne. Jako pierwszy powód wymienić można siłę mechaniczną n. p. postrzelenie, zranienie przez drapieżniki, upadek, zderzenie wzajemne lub z drzewem podczas biegu, skutkiem czego następuje złamanie kości lub zranienie skóry itd.

Drugim zewnętrznym powodem choroby, to działanie temperatury i to wówczas, kiedy temperatura jest albo za wysoka albo za niska (skrajności); ostatnia po części

wywołuje zaziębienia zwierzyny, lecz takie wypadki, przedewszystkiem u dziko żyjących zwierząt, są bardzo rzadkie.

Następną przyczyną zewnętrzną, — to działanie elektryczności, czy to w postaci piorunu, czy też przewodów elektrycznych, które wskutek działania prądu, zabijają szczególnie ptaki.

Również zewnętrznym powodem choroby, są wpływy chemiczne, a przedewszystkiem działania trucizn. Rozróżniamy dwojakie pochodzenie trucizn: Organiczne i nieorganiczne. Organiczne zatrucia pochodzą po pierwsze od zwierząt, n. p. skutkiem ukłucia przez owady lub ugryzienia przez żmiję, po drugie od roślin n. p. zjadanie przez zwierzynę roślin trujących (coprawda, ten wypadek przytrafia się u zwierzyny dziko żyjącej rzadziej, ponieważ instynktownie stroni przed roślinami trującemi). Zato częściej spotyka się u zwierzyny zatrucia, wywołane przyjmowaniem wśród właściwego pokarmu trucizn takich, jak trutki na myszy, saletra chilijska (którą rolnicy nawożą pola) i t. d. Specjalne trucizny, wywołane przez rozmaite bakterje, tworzą się przy rozkładzie substancyj organicznych. Zależnie od współdziałającego gatunku bakteryj, powstają też różne rodzaje trucizn. Bakterje te zaliczamy do roztoczy (saprofitów). Roztocze mogą być tylko pośrednią przyczyną choroby. Poza tem, szczególnie w porze letniej, są roztocze niebezpieczne, jeżeli po przestrzeleniu cewki (nóg) zwierzyny, noga obumiera, a na ropiących lub zapalonych obwódkach (wargach rany) osiedlą się wyżej wspomniane bakterje. Wówczas działają one często początkowo osłabiająco, a z czasem śmiertelnie. Najniebezpieczniejsze zatrucie wytwarza bakterja zwana Bacillus botulinus. Rozwija się ona szczególnie w mięsie lub w słabo sterylizowanych konserwach roślinnych, a zwłaszcza przy spożyciu działa zabijająco. Z tego widać, że bakterje roztocze rozwijają się na materjach martwych, żywiąc się niemi i tocząc je zarazem. Roztocze są bardzo pożyteczne w przyrodzie, a znaczenie ich jest nader doniosłe. Powodują one przedewszystkiem gnicie i rozkład martwych szczątków organicznych. Wszędzie, gdzie tylko znajdują się martwe szczątki zwierząt albo roślin, osiedlają się na nich roztocze, natychmiast rozwijając się z niezmierną szybkością, w ciągu krótkiego czasu i rozkładają podłoże tak, że z martwego organizmu nie pozostaje nawet śladu. Bakterje stoczyły martwe szczątki, wyciągnęły z nich wszystkie potrzebne im do życia związki. Jednocześnie, w czasie tego procesu gnicia i rozkładu, wydziela się dwutlenek węgla, wodór, amoniak i t. p. Słowem, ciało

martwego organizmu, zbudowane ze związków, pod względem chemicznym, bardzo skomplikowanych, rozpada się wskutek działalności bakteryj na bardzo proste związki chemiczne, jak dwutlenek węgla, amonjak i t. p.; związki te zużyją rośliny do budowy ciał organicznych. Jak widać, bakterje przyczyniają się do obiegu materji.

Mikroorganizmy, czyli bakterje natomiast, wytwarzające infekcje (zakażenie) na żywych organizmach, nazywamy pasorzytami. Rozróżniamy dwa rodzaje pasorzytów: Pasorzyty ze świata roślin (roślinne) i pasorzyty ze świata zwierząt (zwierzęce). Do pasorzytów roślinnych, mających znaczenie dla zwierzyny, zaliczamy grzybki rozszczepkowe i pleśniaki; pasorzyty te wywołują infekcje chorobowe. Infekcja, jest to wtargnięcie drobnoustroju i rozmnażanie się jego w organiźmie wyższym, które powoduje mniejsze lub większe uszkodzenia a także zarażenia. Zależnie od gatunku, wywołującego infekcję, trucizna działa różnie, stąd i objawy choroby są różne. Po przyjęciu gotowej trucizny, zależy skutek od jej ilości, przy infekcji skutki są nieobliczalne. Niektóre gatunki zwierzyny, są odporne na poszczególne bakterje chorobotwórcze lub nie są na nie wrażliwe, najczęściej dlatego, że przechodziły daną infekcję.

Największa ilość roślinnych drobnoustrojów, wywołujących infekcję, należy do grzybków rozszczepkowych. Bakterje te, są wszędzie rozpowszchnione, lecz znikoma ich część tylko ma możność egzystencji pasorzytniczej. Według ich zewnętrznego wyglądu, podzielono je na: Kokki (bakterje okrągłe), laseczniki i spirille albo skrętki (śrubowatego kształtu). Rozmnażają się one przez powiększanie i podział komórek. Patrząc przez mikroskop, często widzi się bakterje-kokki, podobne kształtami do sznura pereł. Przy rozdziale komórek zdarza się bowiem, że komórki zupełnie się nie odrywają, stąd budowa paciorkowata. Kokki tej formy, nazywamy streptokokkami. Inne kokki, dzielące się nieregularnie, miewają kształt podobny do grona (ponieważ i tu często przy rozdziale komórek nie następuje oddzielenie się nowopowstałych), takiego kształtu bakterje nazywamy stafilokokkami. Oprócz wyżej przytoczonych złośliwych pasorzytów, żywocą na błonie śluzowej u człowieka i zwierząt (w jamie ustnej i w jelitach), liczne mniej lub więcej nieszkodliwe gatunki bakteryj. Do tych należy n. p. bakterja Sarcina Ventriculi, występująca stale u człowieka w żołądku i kiszkach. Kuliste komórki tej bakterji, tworzą prawidłowe skupienia w postaci sześcianów.

Streptokokki występują u dziko żyjących zwierząt bardzo rzadko. Wywołują one zapalenia skóry, podtrzymują ropienia i powodują choroby, jeżeli dostają się do naczyń krwionośnych. Choroby te, objawiają się przez występowanie gruczołów ropnych na różnych miejscach ciała. Streptokokki, krążące we krwi, wydzielają truciznę, która przechodzi do tkanek i wywołuje w różnych organach zwierzęcych ciężkie zaburzenia n. p. nabrzmienia śledziony, mięśnia sercowego i wątroby. Stafilokokki dzieli się według ich zabarwienia, na trzy gatunki: Staphilococcus pyogenes albus, Staphilococcus pyogenes aureus i Staphilococcus pyogenes citreus. Stafilokokki spotyka się częściej u zwierzyny, aniżeli streptokokki; przedewszystkiem częsty jest Staphilococcus pyogenes albus u zająca. Jest to bakterja pasorzytna, podtrzymująca ropienia i często nawet wywołująca epidemje; przenośnikiem bakteryj są zazwyczaj pchły. Wprawdzie przy chorobach skóry lub oczu albo ropieniach, powodowanych postrzeleniem, lub w nierzadkich wypadkach nawet w jądrach zająca spotykamy tego białego stafilokokka (Staphilococcus pyogenes albus), lecz nie zawsze jest on powodem osłabienia lub choroby zwierzyny. Zato, gdzie ropienie szczególnie wybitnie się uwydatnia, tam możemy być przekonami, że infekcję spowodowała właśnie ta bakterja, a nie inna. U jeleniowatych ropienia takie występują bardzo rzadko.

Wszędzie rozpowszechnionemi bakterjami są laseczniki. Rozmnażają się one, rosnąc wzdłuż i dzieląc się wpoprzek; jeden z nich, który wywołuje zapalenie śledziony, ma kształt podobny do nici. Niektóre gatunki lasecznika, są niezmiernie odporne na wpływy zewnętrzne i mogą przetrwać kilka lat po zużyciu pożywienia lub zasuszeniu w formie spor, czyli otorbionych zarodnikowych przetrwalników. Przy korzystnych warunkach wzrastania, a przedewszystkiem przy wysokim stopniu ciepła, rozwijają się one na nowo. Na miejscach, gdzie n. p. zagrzebano padlinę zwierzyny chorej na zapalenie śledziony lub przeprowadzono sekcję tejże, często spotyka się przetrwalniki bakteryj chorobotwórczych, wytrząśniętych podczas pracy; pozostają one na tem miejscu nawet przez setki lat, w oczekiwaniu okazji podatnej dla nowego rozwoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIESŁAW SZCZERBIŃSKI

Propaganda łowiectwa.

Na stan łowiectwa w poszczególnych krajach — wpływa wiele, bardzo różnych czynników; ważną między innemi rolę odgrywa ustosunkowanie się ludności, a więc myśliwych i nie-myśliwych, do zagadnień natury łowieckiej. Jeżeli poziom łowiecki nie jest zadawalający — a objektywnie sądząc, można śmiało stwierdzić, że u nas, jak zresztą w bardzo wielu innych krajach, dalecy jesteśmy, niestety, od ideału — to otwiera się dla powołanych czynników szerokie pole działania. Jedną z dróg, mających lub mogących doprowadzić do zamierzonego celu, jest (z pominięciem ustawodawstwa, które bez współdziałania innego rodzaju, prawem nie dających się unormować czynników, musiałoby być w znacznej mierze pozbawione skuteczności), celowa i w szczegółach dobrze przemyślana propaganda. Istota tej propagandy, jej rozmiary, oraz konieczność jej szerzenia, są naturalnie częstokroć skrajnie odmienne w zależności od tego, czy w danym wypadku chodzi o stworzenie lub pogłębienie kultury łowieckiej w kołach myśliwych, czy też zamiarem jej jest wywołanie przychylnego nastroju szerokich mas, przez odpowiednie i ostrożnie przeprowadzane ich uświadamianie. Rozgraniczenia tego jednakże nie wszędzie i nie zawsze można przeprowadzić; do wyjątków należą między innemi wystawy łowieckie, organizowane w zasadzie tylko dla myśliwych, dostępne jednakże dla wszystkich.

Zdawaćby się mogło, że propaganda łowiecka w zwykłem zrozumieniu, w t. zw. kołach myśliwych jest conajmniej zbyteczną. Trudno jednakże utożsamiać wszystkich, posiadających karty łowieckie, z prawdziwym myśliwym. Znaczny stan polujących, poprzestaje na sztuce strzelania i prawdziwie mistrzowskiego eksploatowania łowiska, a wszelkie dalsze zagadnienia, składające się na istotną treść łowiectwa, pozostają im obce. Szerokie masy ludności nie bez pewnej racji wyobrażają sobie pod mianem myśliwych częstokroć takich, którzy tylko strzelają. Odłam bowiem prawdziwych myśliwych, t. j. takich, którzy w łowiectwie doceniają wszelkie jego walory etyczne, estetyczne i gospodarcze, składa się stale z mniej lub więcej nielicznych jednostek. To też, jeżeli chodzi o podniesienie poziomu ogółu polujących, propaganda na szeroką skalę zakrojona, staje się czynnikiem pierwszorzędnej wagi.

Na pierwsze miejsce z pośród środków propagandy wysuwają się: Organizacje łowieckie, oraz żywe i pisane

słowo. Przyjrzyjmy się przedewszystkiem tym organizacjom. Mogą to być albo związki, w skład których wchodzą myśliwi wszelkich odcieni, albo kółka miejscowe, liczące nieraz niewielu myśliwych, mających na względzie głównie cele hodowlane.

Kółka hodowlane, zasługują ze wszech miar na wydatne poparcie, już choćby z tego niezmiernie dla łowiectwa ważnego względu, że w zakresie miejscowym, łączą częstokroć wrogich sąsiadów. Jest to dziedzina na ogół niesłychanie zaniedbana. Sąsiedzkie porozumienie w sprawie zasadniczych zabiegów łowieckich, ułatwia niezmiernie pracę, i jako takie, powinno być stale celem dążeń wszystkich myśliwych. Przy dobrej woli, można uzyskać bardzo wiele, a szczególnie, pożądane jest porozumienie pomiędzy takimi sąsiadami, którzy różnią się znacznie pod względem społecznym, lub z których jeden jest właścicielem łowiska, a drugi dzierżawcą. Na ogół jednakże, mało kto stara się choćby o próbę porozumienia, uważając zgóry wszelkie w tym kierunku zmierzające starania za bezskuteczne. — Rzecz prosta, że skutkiem takiej opieszałości, powtarzają się ciągle skargi na nieumiarkowany odstrzał u sąsiada, który szczególnie często „odwiedza" granice. Brak tu propagandy, która w bardzo wielu wypadkach może być skuteczna, aczkolwiek przyznać trzeba, że często mili sąsiedzi należą do typu niepoprawnych mięsorobów, uniemożliwiających oczywiście wszelkie pertraktacje.

Zadaniem organizacyj łowieckich wogóle, jest przedewszystkiem wychowywanie myśliwych, świadomych ogółu zadań łowieckich, tak gospodarczych jak i ideowych. Zadanie to spoczywa na piśmiennictwie łowieckiem i jest także celem żywego słowa propagandy, dlatego działy te omówię równocześnie.

Niedocenianie łowiectwa we wszelkich jego przejawach, jest bardzo rozpowszechnione pomiędzy myśliwymi. Wypływa to z rozbieżności w zapatrywaniach lub nieraz z nieuświadomienia poszczególnych jednostek, ożywionych zresztą często najlepszemi chęciami. Są zatem tacy, którzy cenią duchową stronę obcowania z naturą lub zdrowy ruch fizyczny, połączony z wykonaniem polowania, i z tego punktu widzenia uważają łowiectwo za sport lub przyjemności. Stosunkowo najliczniejsi są ci, którzy reprezentują kierunek materjalistyczny. — Jedni, dążą jedynie do zapełnienia kiesy przez nieograniczony odstrzał, — drudzy, czynią to w słusznem przekonaniu, że łowiectwo jest niepoślednią gałęzią ekonomiczną. Z tych ostatnich, niestety,

bardzo wielu zapomina lub wogóle się nad tem nie zastanawia, że łowiectwa, jako działu wiążącego się z przyrodą nie można bez ograniczeń naginać do własnych celów, jeżeli jednostronność taka nie ma w przyszłości pociągnąć za sobą zupełnie niepożądanych skutków. Niesłychanie skomplikowany mechanizm przyrody, której podstawowych czynników w znacznej mierze nietylko, że nie znamy jeszcze, lecz nawet nie przeczuwamy, zaprawdę nie powinien wywoływać chęci eksploatowania jej na kształt przedsiębiorstwa lub jakiejkolwiek fabryki. Są jednakże tacy, którzy pragną wyolbrzymić wydajność łowiectwa do niebywałych granic i, w tym celu usuwają wszelkie rzeczywiste lub urojone czynniki dlań szkodliwe. Ludzie ci, nie umieją sobie zdać sprawy ze szkodliwości i nieracjonalności wprowadzania do łowiectwa nagiego materjalizmu.

Bo myśliwy powinien być do pewnego stopnia idealistą. Myśliwski idealizm, to racjonalizm łowiecki, będący niezbędną cechą myśliwego. Idealizm myśliwego często, niestety, przestaje istnieć z tą chwilą, kiedy zaczyna domagać się ofiar. We wszelkich innych dziedzinach, w których człowiek dąży do upragnionego ideału za pomocą ofiar materjalnych, zrozumiano dawno, że bez tej ofiarności ze strony wszystkich zainteresowanych, marzyć nawet nie można o znaczniejszych sukcesach. Jedynie myśliwi, mogą w pojęciu wielu, kroczyć własnemi drogami, posiadać własne, odpowiadające im metody uprawiania łowiectwa, wykluczać wszelkie ofiary na rzecz wspólnego dobra, i uważać siebie na ograniczonym terenie, za nieograniczonych szafarzy dobrami przyrody. I dzieje się to dzisiaj, kiedy jednostka jest prawie bezsilna, a jedynie skutecznie działać mogą większe, zorganizowane zespoły.

Wskazałem pobieżnie na różnice, zachodzące pomiędzy zapatrywaniami i pojmowaniem kwestyj zasadniczych (jak cele i istota łowiecka) u myśliwych, by tem jaskrawiej uwydatnić doniosłą rolę i, nieodzowną potrzebę odpowiedniej propagandy w związkach i piśmiennictwie łowieckiem. Związki łowieckie, dają stykającym się z sobą członkom, możność ustnej wymiany poglądów, wysłuchania referatów, oraz właściwego uświadomiania i dostarczania przykładów osobom mniej uświadomionym. Środki takie, łatwiej przemawiają do przekonania szerszemu ogółowi myśliwych, aniżeli propaganda za pomocą pism łowieckich, które, niestety, nie trafiają do rąk wszystkich zainteresowanych.

Piśmiennictwo łowieckie, częściowo spełniające w innej formie te same zadania co związki, odegrało i odgrywa

w dalszym ciągu również bardzo ważną rolę i pod innemi względami. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kierowano się w łowiectwie jedynie wskazówkami, zaczerpniętemi z niezgłębionej praktyki lub odziedziczonemi po przodkach. Sytuacja zmieniła się dopiero pod tym względem zasadniczo z tą chwilą, kiedy miejsce dotychczasowego braku krytycyzmu zajęły ścisłe badania naukowe. Na skutek owych badań i długoletniego doświadczania, wiele poglądów, dotąd ogólnie uważanych za właściwe, straciło swą rację bytu. Równocześnie myśliwi, zaznajamiający się ze zdobyczami wiedzy, za pomocą czasopism i dzieł myśliwskich, poczęli się stopniowo przekonywać, że nawet w wolnem łowisku należy ściśle odróżniać regułę od wyjątku, oraz, że wszelkie poczynione spostrzeżenia miejscowe nie stanowią jeszcze nieomylnego materjału dowodowego, póki nie zostaną poddane szczegółowej analizie naukowej. — Pogłębienie wiedzy łowieckiej przyczyniło się bezsprzecznie do podniesienia zwierzostanu. Zbadano choroby zwierzyny i zdefinjowano istotne dodatnie znaczenie czynników selekcyjnych (niedocenianych zresztą nawet i dzisiaj przez wielu myśliwych, nie umiejących przyswoić sobie zdobyczy wiedzy), odrzucono np. jako bezpodstawne dawniejsze ocenianie wieku kozła lub jelenia według rozgałęzień parostków i wieńców i osiągnięto w ogólności za pomocą systematycznych studjów wyniki, stosowane już dzisiaj praktyczne. Piśmiennictwo łowieckie, przyczyniło się do rozpowszechnienia naukowej teorji, połączonej z odpowiedniemi wskazówkami praktycznemi, dzięki czemu, zajmują wyniki naukowe — przynależne im miejsce w łowiectwie.

Właściwe zatem czynniki, winny zwrócić baczną uwagę na stosowny dobór artykułów w pismach łowieckich, by w ten sposób usunąć szkodliwe dla łowiectwa braki i przesądy i podnosząc temsamem ogólny poziom wiedzy łowieckiej pomiędzy myśliwymi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. ROŻYŃSKI

W sprawie drapieżników

Ostatnie uwagi w odpowiedzi na artykuł p. Szczerbińskiego, wydrukowany w „Przeglądzie Leśniczym“ nr. 12 z 1927 r. i nr. nr. 1—12 z r. 1928.

(Ciąg dalszy).

Natomiast w b. zaborze rosyjskim, według prawa zwyczajowego, przyjętego bezwzględnie przez wszystkich prawidłowych myśliwych, — podlegają troskliwej ochronie wszelkie sowy*) oba gatunki myszołowów (Buteo — buteo et. Archibuteo lagopus), dalej sokolik pustułka i sokolik pustułeczka (Cerchneis tinnuncula et C. Naumanni), — poza tem, do pewnego stopnia, oba gatunki bocianów. Kanie zatem ochronie tam nie podlegały i nie podlegają; jest ich tam bowiem znacznie więcej niż w b. zaborze pruskim, gdzie przed kilkudziesięciu laty, były one tępione na równi z innemi drapieżnikami skrzydlatemi.

Z powyższego zestawienia, jak i z wynurzeń von Reinbergera wynika zatem, że nie wszystkie drapieżniki podlegały ochronie, jak również nie wszystkie tępiono. Poza tem, sam tytuł mego artykułu: „Tępienie drapieżników szkodliwych dla łowiectwa“, wskazuje wyraźnie cel artykułu, zatem imputowanie mi przez p. Szcz. chęci wytępienia wszystkich ptaków z „zakrzywionym dziobem“, jest pustym frazesem, w rodzaju takich, jak zrobienie z wroniej budki — świątyni, a ze strzelania do wron i gawronów — nabożeństwa.

Cytata von Reinbergera brzmi dalej:

„Jednakże głęboko wpoić nie potrafili sobie do tej pory myśliwi owych zasad“.

Orzeczenie to, wskazywałoby jedynie, że świadomość o szkodliwości lub nieszkodliwości dla łowiectwa niektórych drapieżników jest w sferach myśliwskich w Niemczech, mniej ugruntowaną, niżby się zdawało — a jednostek nieuświadomionych nie mamy przecież potrzeby naśladować!

Dalej:

„Ciągle jeszcze istnieją tacy, którzy brak zwierzyny użytkowej, nawet w okolicach, w których klimat i gleba rozmnożeniu się jej, stawiają nieprzezwyciężalne prze-

*) Z wyjątkiem puhacza, który z powodu swej rzadkości w b. Kongresówce, nie odgrywa żadnego znaczenia. (Przyp. autora).

szkody, nie wiele się namyślając, kładą na karb drapieżników, choćby te ostatnie występowały nader nielicznie".

Szkoda, że von Reinberger, nie oznaczył bliżej tych miejscowości, bo o ile mi wiadomo, to z wyłączeniem wysokich gór oraz błot, jest takich miejscowości w Niemczech zapewne bardzo mało, gdzieby klimat i gleba stawiały nieprzezwyciężalne przeszkody w rozmnożeniu się zwierzyny użytkowej; niewątpliwie na przeszkody te składają się inne jeszcze czynniki.

W okolicy, z której umieściłem w „Przeglądzie Leśniczym, czerwiec 1927, str. 362, 363, statystyczne dane, były warunki klimatyczne w poszczególnych latach dość różne; bywały niekiedy zimy niezbyt śnieżne, ale częściej panowały zimy ciężkie, trwające od końca listopada do połowy lub końca marca, w których śniegi pokrywały ziemię całunem 40—60 cm grubym, przy równoczesnych mrozach, dochodzących do —10, 15 a nawet 20° R. — Pomimo to, jak widać z zestawień poszczególnych okresów, ilość zajęcy i kuropatw, nie tylko nie zmniejszała się, ale stale wzrastała, aż do wybuchu wojny światowej, co stało oczywiście w związku przyczynowym z intensywnem tępieniem drapieżników, dla tej zwierzyny szkodliwych.

Wiadomo, że w czasie ciężkich, śnieżnych zim, — jak np. w roku bieżącym, — najwięcej cierpią kuropatwy na gołych polach od jastrzębi-gołębiarzy, które wówczas zdolne są kuropatwę wytępić zupełnie. — W warunkach takich, nawet oszczędzony myszołów, jeden czy drugi, stają się z konieczności bardzo niebezpieczne, bo z powodu grubych warstw śniegu, nie znajdując innego pożywienia, polować muszą i polują — na kuropatwy i inne drobne ptactwo, — by zaspokoić głód. — A, im zima dłuższa, tem oczywiście dotkliwsze są szkody przez nie wyrządzane.

Von Reinberger mówi dalej:

„Jeżeli ktoś jest przekonany o słuszności w tym kierunku idących swoich przekonań, i w myśl ich działa w swym rewirze, to trudno na to coś poradzić. — Trudno jest wyskoczyć z własnej skóry".

Oczywiście, jeżeli praktycy - hodowcy, przebywający stale w swych łowiskach, doświadczają codziennie szkodliwości niektórych drapieżników, to trudno w nich wmówić, że one nie są szkodliwe.

Co do wyskoczenia z „własnej skóry", to obie strony polemizujące, znajdują się w tej samej sytuacji.

Dalej:

...„Co innego jednakże, jeżeli jakaś organizacja łowiecka w swem piśmie ogłasza, że nie podziela stano-

wiska „myślących myśliwych“ w odniesieniu do drapieżników i uważa za słuszną starą zasadę „tępienia drapieżników“.

Jeżeli zwolennikom ochrony zarówno drapieżników nieszkodliwych jak i szkodliwych dla łowiectwa, wolno ogłaszać swe zapatrywania i propagować je, — to dlaczegóż ci, którym codzienne obserwacje a zatem i doświadczenia, dyktują wprost przeciwne przekonanie — nie mieliby mieć prawa ogłaszania ich również? Prawo do tego mają tem bardziej, że „stara zasada“ tępienia szkodliwych drapieżników, wykazała się w Niemczech, Czechach, na Morawach, Śląsku — a ostatnio i w Polsce, dodatniemi wynikami, a zatem rozkwitem zwierzyny drobnej użytkowej, w przeciwstawieniu do zwierzostanu w stanie natury, który niektórzy nowi apostołowie, działający zresztą w najlepszej intencji, chcieliby na nowo odtworzyć, nie wiedząc zupełnie jak on istotnie w praktyce wyglądał.

Dalej pisze von Reinberger:

...„Przypadkowo otrzymałem dwa numery takiego pisma. — Jeden z nich zawiera w artykule jakiegoś współpracownika twierdzenie, że, tylko zimą u nas przebywający myszołów włochaty jest szczególnie wielkim tępicielem kuropatw i że nie mając pory ochronnej w zupełności na nią nie zasługuje. Redakcja, wobec tych, częściowo nieprawdziwych, częściowo błędnych zapatrywań, zupełnie nie zajęła stanowiska“.

Twierdzenie co do szkodliwości kosmacza, nie jest pozbawione podstaw, jak to już wyżej zaznaczyłem; w czasie śnieżnych zim, są myszołowy z konieczności (z głodu) — tępicielami kuropatw — a nawet domowych kur — na co posiadam dowody. — Błędne natomiast jest twierdzenie, że myszołów włochaty przebywa u nas tylko w zimie, bo zalatuje do nas bardzo często już na początku października (okolice Warszawy).

Następnie mówi Reinberger:

...„W następnym numerze znalazłem rozprawkę samej organizacji, w której zaleca się wyraźnie jako „najszlachetniejszy“ środek utrzymania dobrego zwierzostanu, tępienie drapieżników“.

Członkami owej „organizacji“, są niewątpliwie myśliwi - hodowcy, którzy słusznie za jeden z głównych czynników utrzymania bogatego zwierzostanu drobnego, uważają wprawdzie nie „najszlachetniejszy“, ale konieczny środek, tępienie drapieżników szkodliwych dla łowiectwa,

które jest poważną gałęzią ekonomiczną bogactwa krajowego.

W zakończeniu cyt. von Reinbergera czytamy:

„Jeżeli tacy czytelnicy czasopism myśliwskich, którzy są członkami owej organizacji, natrafią na tego rodzaju sprzeczności w zapatrywaniach, to musi to na nich wywrzeć jednakże specjalne wrażenie. — I czy się kto nie będzie poczuwał do obowiązku zastosowania się do nawoływań swej organizacji i znów nie rozpocznie ponownie zawieszonej już kampanji niszczycielskiej przeciw drapieżnikom?".

Z treści powyższego ustępu, dowiadujemy się, iż wskutek nawoływać odnośnych czynników, w niektórych okolicach Niemiec, była zawieszoną przez czas jakiś „kampanja niszczycielska przeciw drapieżnikom", by przy ich pomocy podnieść, jak to głosi p. Szcz., stan zwierzyny drobnej użytkowej. Jednakże ci, którzy poszli za tem hasłem, musieli doznać w wynikach bardzo przykrego rozczarowania, jeżeli zdecydowali się utworzyć organizację z własnym organem, by się energicznie przeciwstawić propagowanym nowym prądom, nie dającym się pogodzić z wynikami praktycznemi.

Już z samych wynurzeń von Reinbergera, wynika w każdym razie dobitnie, że wbrew dowodzeniom p. Szcz., nie podlegają stałej lub czasowej ochronie wszystkie czworonogi i skrzydlate drapieżniki i że bynajmniej jeszcze nie nastąpił ogólny zwrot w kierunku nie tępienia drapieżników. (!)

W sprawie tej, już w odpowiedzi na pierwszy artykuł p. Szcz. zaznaczyłem („Przegl. Leśn.", czerwiec 1927, str. 356), że: „duch czasu, t. j. odkąd łowiectwo przestało być tylko „sportem" i „pańską zabawką", a weszło w fazę hodowli i stało się gałęzią o poważnem znaczeniu ekonomicznem, spowodował, że tępienie drapieżników czworonogich i skrzydlatych, utrudniających lub zupełnie uniemożliwiających tę hodowlę, — stało się koniecznością nieuniknioną, pomimo rozbieżnych zresztą, głosów, niektórych przyrodników, teoretyków, nie mających z nowoczesnem łowiectwem i hodowlą zwierzyny drobnej, kulturalnej, nic wspólnego, a zatem, nie zupełnie powołanych do decydującego wyrokowania w tych sprawach".

Z powyższego wynika też, że te poglądy pro i contra, któremi p. Szcz. przez szereg miesięcy zapełniał szpalty „Przegl. Leśn.", były mi znane i że p. Szcz. zupełnie nie-

potrzebnie trudził się ich wyszukiwaniem w różnych czasopismach niemieckich.

Przekonania, jakich w danej sprawie nabrałem, nie są płodem zapożyczonym z krajów o odmiennych warunkach, lub od autorów, o wątpliwym niekiedy autorytecie, lecz owocem długoletniego osobistego doświadczenia i codziennych obserwacyj do dnia dzisiejszego — w kraju naszym. Tych doświadczeń nie są w stanie osłabić wyciągi z różnych „Zeitungów“ niemieckich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF ZIÓŁKOWSKI

O bobry wielkopolskie

W n-rze 1 „Łowca Polskiego“, znajduje się artykuł pióra, znanego w szerokich kołach myśliwskich, b. wielkiego Łowczego, p. Wł. Janta-Połczyńskiego, męża zaufania Ministerstwa Rolnictwa dla spraw łowieckich, członka Zarządu Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, w którym autor obszernie omawia kwestję stworzenia osiedla dla bobrów w państwowem nadleśnictwie Bucharzewie.

Na wstępie wymienionego artykułu czytamy: „Mamy od niedawna osiedle bobrów w Wielkopolsce a historja powstania jego jest dziwna i niezwykła. Może opisanie jej spowoduje powołanych i wtajemniczonych do wyjaśnienia zagadkowej sprawy“.

Nie ulega wątpliwości, że historja powstania owego osiedla jest w rzeczy samej niezwykła, nie wyświetla jej też odpowiedź, dana przez p. prof. dr. Władysława Szafera, przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody na łamach „Łowca Polskiego“ w n-rze 7 z dnia 16 lutego r. b., a raczej sprawę więcej jeszcze komplikuje.

Ostatnie słowo, wypowiedziane natomiast przez p. Janta-Połczyńskiego w „Łowcu Polskim“ w n-rze 10 z dnia 9 marca r. b. w tej zawiłej kwestji, jakkolwiek oparte bezsprzecznie na pewnych danych, nie rozwiązuje jednakże zagadki bobrów norweskich.

Otóż jako jeden z „wtajemniczonych“, wobec zamknięcia polemiki na łamach „Łowca Polskiego“, na tem miejscu zaznaczam, że cała zagadkowość sprawy polega jedynie i wyłącznie na fatalnym zbiegu okoliczności i nie widzę też potrzeby przedkładania naocznych dowodów, ani też wytaczania sprawy przed forum Sądu Honorowego.

Bobry norweskie jeszcze swej ojczyzny nie opuściły, a verbum nobile debet esse stabile.

Panu Wł. Janta-Połczyńskiemu należy się głęboka wdzięczność i uznanie wszystkich adeptów św. Huberta i miłośników przyrody za trudy, podjęte w sprawie pozyskania dla Wielkopolski bobrów. — Dzięki Jego staraniom i zabiegom mamy dzisiaj bobry w Bucharzewie, czują się one tam doskonale i są wszelkie widoki po temu, że wkrótce liczba ich się powiększy.

„Niema zatem tego złego, co by na dobre nie wyszło!". W Bobrówku jest miejsce na setki bobrów, a jak się dowiaduję, mają wreszcie do nas zawitać te, oddawna z upragnieniem wyczekiwane, bobry norweskie.

Szczytem moich marzeń będzie prócz tego, zdobycie dla Bobrówka choć jednej pary prawdziwych polskich bobrów; śledzę za niemi ustawicznie na naszych Kresach Wschodnich i jestem już nawet na ich tropie. Nie mam wszakże na myśli krzyżowania bobrów kanadyjskich z norweskiemi względnie polskiemi, niebyłby to, przypuszczam, szczęśliwy produkt, ale teren, przeznaczony na osiedle dla bobrów w nadleśnictwie Bucharzewie jest tak obszerny i tego rodzaju szczęśliwej konfiguracji, że można tam hodować na wielką skalę chociażby każdy z wymienionych gatunków odrębnie.

Do sprawy tej jeszcze powrócę. Mam też nadzieję, że usłyszymy niebawem o pomyślnym rozwoju osiedla bobrowego w Bucharzewie, a tem samem wszelkie starania, wysiłki i zabiegi, podjęte w tej sprawie, nie pójdą na marne.

Łuck, w kwietniu 1929 r.

Różne

MÓJ PIERWSZY LIS.

O chytrości lisa, słyszy się wiele różnych opowiadań, a że niektóre z nich są oparte na prawdzie, niech świadczy o tem zdarzenie, które miało miejsce przeszło 30 lat temu, a które dlatego szczególnie utkwiło mi w pamięci, że łączy się z niem wspomnienie, o ubiciu przezemnie pierwszego lisa. Z końcem kwietnia owego roku, zabrał mnie ojciec mój na zasadzkę na króliki, a było ich w tych okolicach

wówczas setkami. Gdy stanąłem na stanowisku, a ojciec mój poszedł dalej, wysunął się nagle z zagajenia po prawej stronie lis, zbliżając się do mnie na jakieś 8 kroków. Mając w lufie tylko osemkę, zmierzyłem w sam łeb i „gruchnąłem“. Lis zwinął się i legł bez ruchu. Uradowany poskoczyłem zaraz po zdobycz i położyłem ją sobie u nóg. W tem widzę, że lis podnosi wietrznik; nadeptuję więc mu na kark i czekam. Wkrótce powrócił mój ojciec i widząc lisa, polecił mi go zabrać, gdyż trzeba było już wracać do domu. Gdy uwolniłem zdobycz z „jarzma“, lis wstał; nie pozostawało nic innego jak chwycić go za kitę i ciągnąć za sobą. Pierwotnie lis miał chętkę zmykać i dać nura do lasu, lecz gdy mu to laską namacalnie wyperswadowałem (swoją drogą mogłem go wówczas stłuc na śmierć), poczłapał jak pies na postronku z nami do domu. Ponieważ już było na inne czynności za późno i za ciemno, wsadziłem „więźnia“ na noc do przedsionka przy piwnicy. Nazajutrz rano, gdym uchylił dzwi, dowcipny lis wytknął wietrznik przez szparę. Posiadając mały 6 mm pistolet, dwoma kulami ubiłem „aktora“ i po obieleniu skonstatowałem, ku wielkiemu zdziwieniu, że po pierwszym strzale ósemką nie było ani śladu. Lis, prawdopodobnie chciał „grać trupa“ (co mu się poniekąd udało), zwłaszcza, że zwęszył we mnie młodego myśliwego, aby w sposobnej chwili, pokręciwszy wesoło kitą zwiać w knieję; wykpienie to mu się nie udało; zato ja wykpiłem żyda handlarza, bo kupił odemnie wiosenną skórkę za całe 2 talary. L.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

Zebranie Koła Jarocin Z. Z. L. odbyło się 13. I. 29. przy udziale 15 członków. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd w osobach kol. nadl. Karpińskiego (Przewodniczący) i kol. leśn. Zaworskiego (sekretarz i skarbnik). Omawiano sprawy składek i ich regularnego opłacania, oraz przeprowadzono pogadankę zawodową.

Zebranie Koła Krotoszyn Z. Z. L. odbyło się 13. I. 26. przy udziale 9 członków. Po załatwieniu spraw administracyjnych i złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym obrano kol. nadl. Kunicę, zast. przew. kol. Kryszkiewicza, sekretarzem kol. Grynię a skarbnikiem kol. Nowaczyka. Po ustaleniu budżetu, odczytano pismo zarządu Oddz. w sprawie składki na ufundowanie pokoju

i załatwiono sprawę terminu przyszłego zebrania. W wolnych wnioskach omawiano urządzenie zabawy koleżeńskiej.

Zebranie Koła Leszno Z. Z. L. odbyło się 6. II. 29. przy udziale 20 członków. Po odczytaniu protokółu i załatwieniu spraw administracyjnych, omawiano sprawę kontroli łowieckiej na terenach, graniczących z lasami (art. 73 prawa łowieckiego, kontrola kart łowieckich). Potem wysłuchali zebrani referatu Przewodniczącego, kol. nadl. Stryczyńskiego „O nawożeniu w gospodarstwie leśnem".

Zebranie Koła Leszno Z. Z. L. odbyło się 6. III. 29. przy udziale 14 członków. Po odczytaniu protokółu i załatwieniu spraw administracyjnych, uczczono przez powstanie pamięć śp. kol. Kaczmarka. Następnie odczytano protokół z zebrania Oddziału Poznańskiego Z. Z. L. w dn. 30. XII. 28. Zebrani, uchwalili odbyć wycieczkę w dniu 9. czerwca br., połączoną ze strzelaniem o nagrody, przy współudziale Sympatyków i Członków Koła Wolsztyńskiego. Poruszono również kwestję ochrony zwierzyny w związku z ciężką zimą, nad czem wywiązała się obszerna dyskusja.

ROZMAITOŚCI.

W „Monitorze Polskim" nr. 199, ogłoszone zostało rozporządzenie p. Ministra Rolnictwa z 20 marca br. o utworzeniu nadleśnictwa Osusznica w D. L. P. Bydgoszcz, oraz nadleśnictw Dwukoły i Hel w D. L. P. Toruń. (W. S.)

* * *

Przy Instytucie Handlowo-Gospodarczym, Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy handlowej i ekonomicznej w Wilnie, ma powstać obok Wydziału Handlowego i Handlowo-Rolniczego, Wydział Handlowo-Leśny. W sprawie Wydziału tego, o kursie prawdopodobnie 3 - letnim, i charakterze szkoły średniej typu wyższego, rozpisana została ankieta. Byłaby to pierwsza placówka naukowa w tej dziedzinie w Polsce. (A. B.)

* * *

Warszawski ogród zoologiczny na Pradze wzbogacił się w dniu 6 kwietnia br. o 4 żubry. Liczbę ich, powiększy jeszcze jedna krowa, która obecnie znajduje się w Szwecji. Ministerstwo Rolnictwa, zastrzegło sobie użycie pokolenia żubrów tych, dla podniesienia zwierzostanu żubrzego, znajdującego się w zagrodzeniu w Nadleśnictwie Rezerwatowem puszczy Białowieskiej. (I. K.)

* * *

Według informacji z kół miarodajnych, w bieżącym roku odbędą się poraz pierwszy egzaminy dla trzeciej kategorji urzędników w administracji lasów państwowych. Egzaminy dla eksternistów w szkołach dla leśniczych, dla kandydatów, nie posiadających przygotowania zawodowego, będą dotyczyły wszystkich przedmiotów, wykładanych w tychże szkołach. Ulgi, jakie w tym kierunku miano zarządzić, nie będą najprawdopodobniej zastosowane.

(W. R.)

Termin nadsyłania eksponatów na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, zawarty jest w okresie między 15-a 25 kwietnia br. Nie jest wykluczone, że wobec trudności technicznych, termin będzie przedłużony. (W. R.)

NOWE KSIĄŻKI.

Uprawa wierzby koszykarskiej — K. B. O'Stalfa, Lwów 1929; nakł. Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego; 128 stron z 30 rycinami. Recenzja umieszczona zostanie później.

Waldbau — dr. A. Moeller †, Berlin, 1929; wyd. J. Springer, 530 stron, 166 ryc. i 4 tabl.; tom pierwszy (przyrodnicze podstawy hodowli lasu). Tom drugi, pośmiertnego dzieła A. Moellera (część zastosowanej hodowli), jest w przygotowaniu.

Forstlexikon pod red. J. Bussego, trzecie wydanie; Berlin, 1929 wyd. P. Parey. Trzecie wydanie Encyklopedji Fuersta w nowem opracowaniu, ukazywać się będzie w 12 częściach, obejmujących po około 96 stron (całość stworzy 2 grube tomy o mniej więcej 1200 stronach). Cena każdej części 4,80 Rmk. Nabycie jednej części zobowiązuje do nabycia całości.

NADESŁANE CZASOPISMA.

Gazeta Gospodarska nr. 12, W. Dakowski — Przygotowanie gleby pod sadzonki drzew leśnych S. Chojecki — Obsadzenie plantacyj wiklinowych (str. 327 i 328).

RUCH SŁUŻBOWY.

P. insp. A. Bernolak, mianowany został inspektorem lasów państwowych w VI st. służb. w D. L. P. Toruń.

P. komisarz Ochr. Lasów M. Rzepczyński z woj. nowogródzkiego, przyjęty został w charakterze referendarza w VII st. służb. do D. L. P. w Poznaniu.

Kurs dokształcający dla borowych - podleśniczych z lasów prywatnych.

Wielkopolska Izba Rolnicza urządza w Kórniku 6-tygodniowy kurs dokształcający dla borowych-podleśniczych

z lasów prywatnych. Początek kursu 27 maja, a koniec 6 lipca 1929. Na kursie wykładane będą najważniejsze przedmioty z dziedziny leśnictwa, a mianowicie: ochrona, hodowla, zarząd i użytkowanie lasu, pomiar drzew i drzewostanów, nauka miernicza, botanika, łowiectwo, rachunki, język polski (ortografja) i niesienie pierwszej pomocy przy nieszczęśliwych wypadkach w lesie. Oprócz tego kursiści korzystać będą z praktycznych ćwiczeń w lesie.

W ostatnich 2—3 dniach kursu odbędą się egzaminy i wydane zostaną zaświadczenia ukończenia kursu. Do egzaminów mogą być dopuszczeni za osobnym wnioskiem i opłatą 75 zł także tacy borowi, którzy kursu nie wysłuchali, lecz którzy prywatnie się przysposobili.

Na kurs przyjmowani będą borowi w wieku od 25—45 lat, posiadający najmniej 4 lata praktyki i zostający na posadach. Kandydatów na borowych na kurs przyjmować się nie będzie.

Kandydaci na kurs muszą się utrzymać własnym kosztem, posiadać własny siennik, pościel, bieliznę i opłacić za kurs 45 zł.

Zgłoszenia kandydatów na kurs przyjmowane będą do dnia 5 maja 1929 r. Ze względu na ograniczoną ilość kursistów, Wielkopolska Izba Rolnicza zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów, którzy do dnia 15 maja 1929 r. otrzymają zawiadomienie, iż na kurs zostali przyjęci. Do zgłoszeń należy dołączyć własnoręcznie napisany, krótki życiorys, świadectwo z praktyki, poświadczenie pracodawcy o zajmowaniu posady i deklarację, że kandydat posiada odpowiednią gotówkę na utrzymanie i opłatę kursu.

Bliższych informacyj co do kosztów utrzymania w Kórniku udzieli się na życzenie po 15 maja 1929 r. Kwatery są zapewnione.

Wielkopolska Izba Rolnicza.

KOMUNIKAT
Zarządu Oddziału Z. Z. L. w R. P. w Poznaniu.

Przy Oddziale Poznańskim Związku Zaw. Leśn. w Rz. P., utworzono filję Biura Pośrednictwa Pracy, której kierownictwo powierzono referentowi przy D. L. P. w Poznaniu p. Alfonsowi Fröhlkemu. Biuro mieści się w gmachu Województwa, ul. Gołębia 1 pokój nr. 185 (Dyrekcja Lasów Państw.); czas urzędowania w poniedziałki od godziny 16—17.

Przewodniczący Oddziału.

Ceny i rodzaje biletu wstępu na P. W. K.

Uregulowano już kwestję cen i rodzajów kart wejściowych na P. W. K.

Bilety będą zasadniczo dwojakiego rodzaju: jednorazowe i wielorazowe. Pozatem przewiduje się bilety ulgowe.

Bilet jednorazowy, zwykły, uprawniający do jednorazowego wstępu na teren wystawowy kosztować będzie 4 zł. Stempel na bilecie oznacza dzień, w którym bilet uprawnia do wstępu na P. W. K.

Ceny biletów wielorazowych ustalono w ten sposób, że bloczek, obejmujący 7 biletów wstępu, ważnych na 7 dni, kosztować będzie 15 zł; legitymacja miesięczna (z fotografją) 20 zł; legitymacja stała (na czas trwania P. W. K.) 50 zł. Cena każdej dalszej legitymacji dla członków rodzin wynosi 40 zł.

Bilety ulgowe, uprawniające do jednorazowego wstępu, przyznaje się:

Rodzinom, składającym się conajmniej z 5 osób (opłata wynosi 2 zł od osoby); studentom, szeregowym, podoficerom, robotnikom, służbie (od osoby 2 zł); uczestnikom wycieczek, składającym się conajmniej z 25 osób (od osoby 2 zł); uczestnikom zgłoszonych wycieczek studenckich, szkolnych, robotniczych i wojskowych (szeregowcy i podoficerowie), składającym się z więcej niż 50 osób, a zwiedzającym Wystawę w czasie uprzednio uzgodnionym z dyrekcją P. W. K. (od osoby 1 zł); dzieciom poniżej lat 14 w towarzystwie rodziców lub przełożonych (po 1 zł); dzieciom, biorącym udział w wycieczkach szkolnych (za bilety, zakupione zgóry na trzyrazowe wejście: 2 zł). Bilet wstępu na Wystawę po godz. 6 kosztuje 0,50 zł. Dzieciom w towarzystwie rodziców lub przełożonych po godz. 6 (0,30 zł). Dzieci poniżej lat 5 w towarzystwie rodziców lub przełożonych nie opłacają wstępu.

Osobne wstępne pobiera się za wejście do Pawilonu Łowiectwa, Pałacu sztuki i Palmiarni (po 1 zł, młodzież 0,50 zł).

Posiadanie legitymacji stałej uwalnia od uiszczenia wymienionych opłat dodatkowych.

Dyrekcja P. W. K. zastrzega sobie prawo poczynienia wszelkiego rodzaju zmian w powyższym regulaminie.

Ś. p. Franciszek Oraczewski,

Inżynier-Leśnik.

W dniu 7 marca 1929 roku zmarł w Łucku w kwiecie wieku ś. p. inż. Franciszek Oraczewski, osierocając żonę i troje dzieci.

Ś. p. Oraczewski, urodził się 7 marca 1893 roku w Teklówce, pow. husiatyńskiego (wojew. tarnopolskie).

Po ukończeniu w 1912 roku gimnazjum we Lwowie, wstąpił ś. p. Oraczewski do Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu, do której uczęszczał do roku 1914. Studja w Akademji zmuszony był przerwać ze względu na wojnę światową i powołanie Go do służby wojskowej w armji austrjackiej.

W roku 1918-19 został uwięziony przez Ukraińców w Skale nad Zbruczem. W czasie zaś inwazji bolszewickiej walczył, jako ochotnik, w szeregach armji polskiej.

Po zawierusze wojennej, kontynuuje nadal umiłowane przezeń studja leśne w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie, a następnie — w Politechnice Lwowskiej, uzyskując w 1926 roku dyplom inżyniera-leśnika.

Pracę zawodową rozpoczął w 1921 roku jako leśniczy rewirowy w Zarządzie Dóbr Oleszyce, majątku książąt Sapiehów, a po roku przeniósł się w tymże charakterze do Dóbr hr. Lanckorońskiego w Jagielnicy.

Następnie pracował w ciągu trzech lat w charakterze adjunkta leśnego w lasach Liceum Krzemienieckiego, skąd w 1928 roku przeniósł się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku do oddziału Urządzenia.

Ś. p. Oraczewski zmarł na trawiącą Go od dłuższego czasu gruźlicę i wadę serca.

W zmarłym straciło Leśnictwo Polskie zamiłowanego w swym zawodzie cichego i sumiennego pracownika.

Życie Zmarłego było pełne tragizmu i cierpień, niech więc spoczywa w pokoju i niech dąbrowy wołyńskie szumią Mu Pieśń Ukojenia.

Inż. A. Patyra.

Spis wszystkich lasów prywatnych, komunalnych, kościeln. i fundacyjnych

w województwie Śląskiem, Poznańskiem, Pomorskiem, Łódzkiem, Krakowskiem, Lubelskiem, Kieleckiem, Poleskiem, Wileńskiem, Nowogródzkiem, Lwowskiem, Tarnopolskiem i Białostockiem

o powierzchni ponad 50 ha według stanu z 1924 r.

Zestawił W. PRZYBYLSKI.

(Ciąg dalszy.)

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
	Powiat Ostrowski.		
196.	Wieś Błędnica i Daniłowo	Wądołowski	345
197.	Maj. Drogoszewo	Dąbrowski	58
198.	Wieś Guty Bujno	72 gospodarzy	200
199.	Maj. Niemiry	Piotr Wnorowski	87,34
200.	Wieś Ołtarze-Gołacze	82 gospodarzy	187
201.	Miasto Ostrów Mazowiecki	Miasto	632,36
202.	Wieś Rząśnik Szlach.	Ogół gospodarzy	80
203.	„ Smolechy	„ „	66
204.	„ Sulęcin Szlach.	60 gospodarzy	56
205.	„ Szulborze-Kozy	Ogół gospodarzy	67
206.	Maj. Trynosy	St. Baczyński	243,63
207.	„ Zalesie	Józef Szczuka	145,57
208.	„ Zaszków	St. Kołaczkowski	184,77
209.	„ Zgorzałowo	J. Rudnicki	83,92

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
		Powiat Ostrołęcki.	
210.	Białobrzeg Bl.	26 gospodarzy	145
211.	„ Dalszy	Ogół gospodarzy	160
212.	Maj. Brzeźno	St. Marchwicki	297,48
213.	Wieś Brzeźno	Ogół gospodarzy	94
214.	„ Brzozówka	32 gospodarzy	150
215.	„ Choromany	70 „	140
216.	„ Chudek	43 „	100
217.	„ Cisk	Ogół gospodarzy	57
218.	„ Czarnowo	„ „	54
219.	„ Daniszewo	„ „	70
220.	„ Drwęcz	32 gospodarzy	72
221.	„ Dzbenin	80 „	340
222.	„ Gibałka	16 „	170
223.	„ Gleba	Ogół gospodarzy	100
224.	„ Gocły	40 gospodarzy	65
225.	„ Góry	Wł. Zambrzycki	307
226.	Maj. Grodzisk	Wawrz. Andlauer	415,41
227.	Wieś Grodzisk	Ogół gospodarzy	85
228.	„ Grucele	41 gospodarzy	100
229.	„ Janki Młode	Ogół gospodarzy	67
230.	„ Jeglijowiec	„ „	120
231.	Maj. Jemielisk	Z. i L. Górscy	91,88
2 2.	Wieś Kaczka	Ogół gospodarzy	84
233.	„ Kadzidło	„ „	350
234.	„ Kamianka	63 gospodarzy	257,60
235.	„ Kamionowo Stare	19 „	112
236.	„ Kobylin	24 „	81
237.	Maj. Kobylin	L. Górski	213
238.	Wieś Korczaki	Ogół gospodarzy	448
239.	„ Laski	„ „	57
240.	„ Laskowiec	„ „	112
241.	„ Łątczyn	„ „	80
242.	Maj. Ławy	Wł. Osiecki i małż. Rozwadowscy	439,12
243.	Wieś Myszyniec Stary	Ogół gospodarzy	101,72
244.	„ Płoszyce	45 gospodarzy	100
245.	„ Nowawieś	70 gospodarzy	420
246.	„ Ołdaki Dworskie	Ogół gospodarzy	143,5
247.	„ Olszewka	„ „	200
248.	„ Pełty	„ „	109,36
249.	„ Piasecznia	46 gospodarzy	120
250.	Maj. Przytuły	Roman Grochowski	255,18

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
251.	Wieś Budne	Ogół gospodarzy	78,4
252.	„ Stepna Stara	30 gospodarzy	168
253.	Maj. Susk	p. Glinka	101,38
254.	„ Szawin	Antoni Glinka	1955
255.	Wieś Tyszki Andrzejki	26 gospodarzy	92,4
256.	Wieś Zamość	Ogół gospodarzy	234
257.	„ Zapieczne	„ „	67,2
258.	„ Żebry Grzymki	„ „	100
259.	„ Żebry Ostrowy	33 gospodarzy	79
260.	„ Żebry Pieczyska	18 „	185
261.	„ Żebry Sławki	Ogół gospodarzy	80
262.	„ Żebry Wierzchlas	24 gospodarzy	112
	Powiat Łomżyński.		
263.	Maj. Bożejewo	Leopold Sosnowski	265
264.	Wieś Chlebiotki Nowe	28 gospodarzy	163,5
265.	„ Chmielewo	7 „	73
266.	„ Chojny Stare	38 „	56
267.	„ Cibory Gałeckie	38 „	157
268.	„ Czartorja	Ogół gospodarzy	170
269.	„ Czosaki	17 gospodarzy	90
270.	„ Dębowo Dwór	28 „	134
271.	„ Dębniki	33 „	280
272.	Maj. Dobrochy	Jerzy Orpiszewski	52
273.	„ Drogoszewo i Zaruzie	St. Grochowski	447,87
274.	Maj. Drozdowo-Dolne	St. Lutosławski	175,70
275.	„ Duchny Stare	26 gospodarzy	120
276.	Wieś Gawki	17 gospodarzy	140
277.	„ Głębocz	Ogół gospodarzy	500
278.	„ Gosie Małe	„ „	120
279.	„ Górki Drozdowskie	spadkobierców ś. p. Marjana, Józefa i Kazim. Lutosławskich	293
280.	Wieś Górskie-Ponikły-Stok	55 gospodarzy	140
281.	Wieś Grabowo Nowe	60 „	280
282.	„ Grabowo Stare	17 „	57,5
283.	„ Grądy Schlach.	26 „	191
284.	Maj. Grądy Woniecko	Stefan Sztembart	288,91
285.	Wieś Grzymały-Bełczący-Stok	20 gospodarzy	85
286.	Wieś Grzymały-Szczepankowskie	25 „	64,4

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciele	Obszar ha
287.	Wieś Jakaś Młoda	Ogół gospodarzy	75,6
288.	„ Jarczewo	„ „	74
289.	„ Jastrzębka Młoda	30 gospodarzy	56
290.	„ Jawory Klepacze	11 „	140
291.	Maj. Jeziorko	Wacław Szyrmer	269,35
292.	Wieś Kaczynek	Ogół gospodarzy	90
293.	Maj. Kalinowo	Lejzor Fejnberg	90,4
294.	Wieś Kalinówka-Basie	80 gospodarzy	224
295.	„ Kałęczyn	Ogół gospodarzy	56
296.	„ Kantor Wieś	2 gospodarzy	60
197.	Maj. Kołomyja	St. i Anna Pieńkowscy	71,95
298.	Wieś Konopki Klimki	50 gospodarzy	84
299	„ Konopki Pokrzywnica	42 „	81,5
300.	Wieś Kossaki-Borowe	30 „	319
301.	„ Kossaki-Falki	11 „	141
302.	„ Kossaki-Ponikły-Stok	19 gospodarzy	112,5
303.	Wieś Kotowo-Plac	30 „	100
304.	„ Koty-Lutostań	Ogół gospodarzy	160
305.	„ Kownaty-Grodziarowo	Bolesł. Bolechowski	57,08
306.	Wieś Krajewo	Ogół gospodarzy	60
307.	„ Krajewo-Borowe	20 gospodarzy	142,8
308.	„ Krajewo-Stare	20 „	105,25
309.	Maj. Krzewo	Ant. Pieńkowski	194,98
310.	Wieś Kuleszka	Ogół gospodarzy	60
311.	„ Łątowo-Dąb	15 gospodarzy	134
312.	„ Maleszewo-Łynki	28 gospodarzy	129
313.	„ Maleszewo-Borkusy	38 „	159,5
314.	„ Mieczysławowo-Choszczewo	Ogół gospodarzy	56
315	Wieś Modzele-Skudosze	51 gospodarzy	224
316.	Wieś Modzele Stare	125 „	336
317.	„ Mroczki	Ogół gospodarzy	70
318.	„ Nagórki	44 gospodarzy	134
319.	Miasto Nowogród	Wspólna własność	542
320.	Wieś Olszyna Schlach.	Ogół gospodarzy	134,4
321.	„ Ożarki	„ „	95
322.	Maj. Pniewo	Sukc. J. Jabłońskiego	778,89
323.	Wieś Podbiel	120 gospodarzy	207

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
324.	Wieś Podbiele	60 gospodarzy	250
325.	Maj. Poryte-Jabłoń	Aleks. Dzieduszycki	396,7
326.	Wieś Radweny	Ogół gospodarzy	68
327.	„ Rakowo-Boginie	47 gospodarzy	114
328.	Maj. Rydzewo	Adam Konarski	170
329.	Wieś Rząśnik	43 gospodarzy	100
330.	„ Sanie Dąb	39 „	210
331.	Maj. Sieburczyn,	Cz. Kuberski	150
332.	Wieś Siereputy Żagejno	25 gospodarzy	84
333.	„ Stiwowo Łopienite	42 „	112
334.	„ Sławiec	26 „	353
335.	„ Strąkowa-Góra	22 „	147
336.	„ Strzeszewo-Witarzewo	43 „	181,75
337.	„ Suche-Bacze	120 „	418
338.	„ Szabły Młode	26 „	134
339.	„ Szabły Stare	25 „	110
340.	Maj. Szczepankowo	Jan Grabiński	195,76
341.	Wieś Szlary Lipno	25 gospodarzy	168
342.	„ Szumowo	Ogół gospodarzy	112
343.	„ Taraskowo	„ „	56
344.	„ Targonje Wielkie	40 gospodarzy	210
345.	Maj. Tarnowo i Kraska	Fr. Ciemniewski	382,4
346.	Wieś Tarnowo	Ogół gospodarzy	53
347.	„ Undy-Czarnowo	15 gospodarzy	224
348.	Maj. Wierzbowo-Zambrzyce	St. Godlewski	126
349.	Wieś Wierzbowo	18 gospodarzy	63
350.	Maj. Wiktorzyn	Jan Lutosławski	118,28
351.	Wieś Wiśniówek-Wertyce	38 gospodarzy	62
352.	„ Wiśniewo-Dąb	33 „	56
353.	„ Wysomierz	Ogół gospodarzy	250
354.	„ Wyżyki Stare i Nowe	47 gospodarzy	56
355.	„ Zalesie Poczynki	Ogół gospodarzy	96
356.	„ Miasto Zambrów	67 gospodarzy	114,8
357.	Wieś Zanie Leśnica	16 „	84
358.	„ Zaręby	Ogół gospodarzy	102
359.	„ Zawady Stare	28 gospodarzy	58
360.	Maj. Zbrzeżnica	Al. Starzyński	264,9
361.	Wieś Zochowo	Ogół gospodarzy	56
362.	„ Żyłowo-Podbiel	26 gospodarzy	85

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
	Powiat Kolneński.		
363.	Wieś Barzykowo	Ogół gospodarzy	85
364.	„ Bronaki-Olki	30 gospodarzy	56
365.	„ Brychy Karwowo	27 „	70
366.	„ Budy Stawiskie	Ogół gospodarzy	105
367.	„ Chrostowo	15 gospodarzy	80
368.	„ Cieloszki	70 „	75,25
369.	Maj. Czernice A	Motek Ajdenberg	82,75
370.	„ Dobrzyjałowo	Winc. Mikułowski	176,62
371.	Wieś Dobrzyjałowo	Ogół gospodarzy	120
372	„ Doliwy	„ „	75
373.	„ Dzięgiele	41 gospodarzy	70
374.	Maj. Dierzbia	Roman Lasocki	414,05
375.	Wieś Glinki Szlachta	45 gospodarzy	165
376.	„ Grądy Małe	26 „	67
377.	Maj. Jedwabno	Helena Prus	100,4
378.	Folw. Jurzec	Ogół gospodarzy	100
379.	Maj. Kazimy	14 gospodarzy	56
380.	Wieś Kamianka	Ogół gospodarzy	100,8
381.	„ Karwowo-Wnebory	52 gospodarzy	54
382	„ Kąty	136 „	336
383.	„ Kobylin	39 „	100
384.	„ Kołaki-Strumienie	32 „	56
385.	„ Konopki Tłuste	38 „	78
386.	Maj. Korzeniste	Kazimierz Kisielnicki	592
387.	Wieś Korzeniste	Ogół gospodarzy	104
388.	„ Korytki	„ „	112
389.	„ Kubra Nowa	„ „	142
390.	„ Kubrzany	34 gospodarzy	70
391.	„ Kucze Małe	Ogół gospodarzy	50,4
392.	„ Kurkowo	„ „	74
393.	Wieś Łachta	„ „	64
394.	„ Olszewo Góra	36 gospodarzy	112
395.	„ Okrasin	71 „	65
396.	„ Orlikowo	Ogół gospodarzy	56
397.	„ Piesiki Borowe	18 gospodarzy	193
398.	„ Popki	20 „	[illegible]6
399.	„ Pupkowizna	63 „	75
400.	„ Rogienice Wielk.	58 „	211
401.	„ Romany Dąbrowa	34 „	66,18
402.	„ Rostki	46 „	84
403.	„ Rudka Skroda	Ogół gospodarzy	59

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
404.	Wieś Rupin	54 gospodarzy	51
405.	„ Siestrzanki	Ogół gospodarzy	77
406.	„ Siwki Szlachta	„ „	67
407.	„ Sokoły	40 gospodarzy	67
408.	Maj. Stawiski	St. Kisielnicki	458
409.	Wieś Strypajki	Ogół gospodarzy	56
410.	„ Supy	56 gospodarzy	112
411.	Maj. Wilamowo	Małoletni bracia Domańscy	172,84
412.	Wieś Wincenta	Ogół gospodarzy	122
413	„ „	Państwowe	60
414.	Maj. Zaskrodzie	Marjan Lasocki	203,97

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedz. za dział Przeglądu Leśniczego Józef Ziółkowski.

Dnia 7 marca 1929 roku, zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w 36 roku życia śp.

Franciszek Oraczewski

Inżynier-Leśnik

W zmarłym stracił Związek Leśników gorliwego Członka, a członkowie tegoż, najlepszego Kolegę. Niech Mu dąbrowy Wołyńskie, dla których z poświęceniem pracował, zaszumią pieśnią do wiekuistego snu!

Oddział Wołyński
Związku Zawodowego Leśników w Rz. Pol.



Nakładem i czcionkami drukarni „Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego" w Poznaniu.